Dziś: Proces 20 włościan z Konińskiego - Nowy proces przed sądem kaliskim

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 140 Ł. Rok 66 Czwartek, dnia 18 czerwca 1936





Fragmenty z obchodu 40-lecia ruchu narodowego w Piotrkowie Tryb., odbytego w dniu 24 ub. m.

Proces o krwawe zajścia w Krakowie rozpoczęty

Na ławie podsądnych zasiadło 45 oskarżonych — Co mówi akt oskarżenia — Wniosek obrońcy adw. Rosenzweiga

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie rozpoczął się jeden z największych w ostatnim czasie, czterotygodniowy proces o krwawe zajścia na ulicach Krakowa w dniu 23 marca br.

Proces wywołał duże zainteresowanie i ściągnął do Krakowa wielu specjalnych sprawozdawców prasowych z całej Polski.

SALA ROZPRAW

Rozprawa toczy się na wielkiej sali sądu, którą odpowiednio przystosowano do procesu. Wobec znacznej liczby oskarżonych, obrońców oraz świadków, ograniczona została liczba miejsc dla publiczności. Na salę wpuszcza się dlatego tylko adwokatów, obrońców, dziennikarzy oraz najbliższą rodzinę oskarżonych, jeżeli może się wykazać dokumentami, stwierdzającemi pokrewieństwo. Dlatego też publiczność gromadzi się przed sądem oraz na korytarzach.

O godzinie 9.20 wprowadzono na salę w asyście 6 policjantów 33 oskarżonych, którzy odpowiadają z aresztu śledczego. Dalszych 12 oskarżonych odpowiada z wolnej stopy.

PERSONALJA OSKARŻONYCH

Po wkroczeniu sądu na salę rozpoczęło się sprawdzanie personalij oskarżonych, których jest ogółem 49. Na ławie oskarżonych zasiadło jednak tylko 45, albowiem trzech jest małoletnich i sprawę ich wyłączono, a jedna osoba nie otrzymała aktu oskarżenia.

AKT OSKARŻENIA

Następnie sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia oraz przedstawia genezę krwawych zajść. Jak wynika z aktu oskarżenia, Żydzi byli elementem w tych rozruchach najagresywniejszym, podburzającym masy do wystąpień i zarazem kierownikami. Sami zaś stali przeważnie z boku akcyj ulicznych.

Jak mówi akt oskarżenia, dnia 23 marca 1936 r. odbywało się w lokalu Związku Zawodowego Kolejarzy zgromadzenie, zwołane przez delegatów Rady Związków Zawodowych i O. K. R. P. P. S. Po zebraniu zgromadzeni ruszyli ulicą Warszawską w kierunku Barbakanu. Gdy tłum znalazł się na Placu Matejki poczęto wznosić okrzyki „Niech żyje rewolucja, precz z policją i t. d.". Poczęto wyrywać kostki brukowe, zbierać kamienie i zachęcać do bicia policji. Ze strony demonstrantów, usiłujących przedostać się pod gmach urzędu wojewódzkiego zaczęły padać kamienie, cegły i kostki brukowe, padły również strzały rewolwerowe. Ekscesom tym towarzyszyły głośne i złowrogie okrzyki pod adresem wojewody i policji. Po dłuższym czasie, gdy oddziałom policyjnym groziło otoczenie przez tłum i rozbrojenie, a szereg policjantów odniósł kontuzje i rany, doszło w związku z wytworzoną sytuacją do użycia broni przez policję. Zaznaczyć należy, iż użycie bomb łzawiących i pistoletów gazowych przez policję nie przyniosło pożądanego rezultatu. Kamienie sypały się dalej, a agitatorzy wzywali głośno do stawiania oporu policji. Wroga postawa tłumu, który atakował ustawicznie policję, budując barykady z ławek i przeciągając w poprzek ulicy łańcuch żelazny, zmusiła policję atakowaną gradem kamieni, flaszek oraz strzałami rewolwerowemi — do dwukrotnego jeszcze użycia broni. Równocześnie tłum począł rozbijać szyby wystaw, demolować wozy tramwajowe, autobusy oraz grabić towary z wystaw sklepowych.

SKUTKI KRWAWYCH ROZRUCHÓW

Ogółem kontuzjonowanych w czasie rozruchów ulicznych było dwóch oficerów i 43 szeregowych P. P., z tego jeden od kuli, z tłumu została zabita jedna osoba na miejscu, 7 zmarło z odniesionych ran, a rannych było 18 osób.

Akt oskarżenia stwierdza, że czyny oskarżonych podpadają pod znamiona przestępstwa, wynikające z artykułów 127, 129, 133, 154 i 256 k. k.

WNIOSEK OBRONY

Po odczytaniu aktu oskarżenia zarządzona została przerwa, poczem w imieniu ławy obrońców zabrał głos adw. Rosenzwelg (Żyd) i zgłosił wniosek o przekazanie całej sprawy sądowi przysięgłych, zdaniem bowiem obrony, czyn jest przestępstwem, podpadającem pod art. 163 k. k. i jako taki podlega kompetencji sądów przysięgłych.

W replice prokurator oświadczył się za podtrzymaniem kwalifikacji czynu, przyjętej w akcie oskarżenia.

Na tem wczorajszą rozprawę zakończono. Dalszy ciąg procesu w środę o godz. 9 rano. (k)

Demonstracje bezrobotnych w Krasnymstawie

Jedna osoba zabita i dwie ranne — Aresztowanie „komitetu strajkowego"

Lublin. (PAT.) W dniu 15 bm. w Krasnymstawie miały miejsce zajścia ze strajkującymi na robotach publicznych, domagającymi się w niezwykle agresywny sposób znacznego podwyższenia płac. Dodać należy, że w Krasnymstawie wszyscy bezrobotni znaleźli pracę na uruchomionych robotach.

Przy rozpraszaniu strajkujących z przed gmachu starostwa doszło do starcia z policją, w wyniku czego 2 demonstrantów zostało rannych, jeden z nich zmarł. Dokonano szeregu aresztowań, m. in. aresztowany został t. zw. „komitet strajkowy", stale podburzający robotników do strajków i demonstracyj.

Wybory w Łodzi 4 października

Wydział ewidencji miasta Łodzi przystąpił już do przygotowawczych prac technicznych

Warszawa. (Tel. wł.) „Dziennik Ustaw" ogłasza zmianę rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, która ma znaczenie decydujące dla wyborów do rady miejskiej miasta Łodzi.

Rozporządzenie, rozpisujące nowe wybory do rady miejskiej w Łodzi, ukaże się w związku z tem na początku lipca, a same wybory przypadną na 4 lub 11 października. (w)

Łódź, 17. 6. — Jak informują z kół urzędowych, wybory do rady miejskiej w Łodzi zgodnie z zarządzeniem władz centralnych odbędą się 4 października br., choć nie wykluczone jest, że mogą być według uznania wojewody łódzkiego przesunięte na 11 października br.

Według naszych informacyj, zarządzenia wojewody łódzkiego w kwestji terminu wyborów i kalendarza wyborczego, podziału miasta na okręgi i obwody spodziewać się należy dopiero w połowie lipca br., gdyż ze względu na ferje letnie ustalenie składu komisyj okręgowych i obwodowych natrafia na poważne trudności. Poza tem dowiadujemy się, że poprzedni podział miasta na okręgi i obwody wyborcze ma być niemal całkowicie utrzymany, a co za tem idzie, Łódź podzielona zostałaby na 10 okręgów ze 199 obwodami głosowania. Wydział ewidencji miasta Łodzi przystąpił już do przygotowawczych prac technicznych, a więc przygotowania odpowiedniego spisu ludności, który służy za podstawę dla sporządzenia list wyborczych.

Liczba ofiar wybuchu w laboratorjum

Tallin. (PAT.) Estońska agencja telegraficzna donosi: Urzędowa lista ofiar wybuchu w laboratorjum składu amunicji zawiera nazwiska 59 zabitych i 29 rannych. Przyczyny wybuchu prawdopodobnie nie da się ustalić. Ofiary katastrofy będą pochowane na koszt państwa w piątek, dnia 19 bm.

Kiepura będzie śpiewał w Warszawie

Warszawa (PAT). Jak się dowiadujemy, z Ligi Morskiej i Kolonjalnej, w dn. 28 b. m. na placu Józefa Piłsudskiego podczas mszy polowej z okazji „Święta morza" śpiewać będzie Jan Kiepura.

W uroczystości wezmą też udział parotysięczne chóry, przybyłe do stolicy na światowy zlot śpiewaków polskich.

Mianowanie nowych kardynałów

Miasto Watykańskie. (Tel. wł.) — Ojciec św. wygłosił na tajnym konsystorzu przemówienie, w którem oświadczył, iż zamierza nadać 4 kapelusze kardynalskie. Nowymi kardynałami są: prefekt bibljoteki watykańskiej msgr. Giovanni Mercati oraz wiceprefekt tejże bibljoteki msgr. Eugenjusz Tisserant. Pozostałymi nominatami są kardynałowie: Marmaggi (do niedawna nuncjusz apostolski w Polsce) i Maglione.

Na czasie

Żydowscy bohaterowie

Prasa żydowska nie ustaje w narzucaniu swoich przekonań, co do sprawców „odwetu" w Przytyku, jeszcze przed wyrokiem sądowym. Naturalnie są oni „niewinni". Krakowski „Nowy Dziennik" tak pisze o oskarżonych:

„Tam zaś siedzą Żydzi przytyccy — spokojni, acz zatrwożeni o swój los, zarówno wtedy, kiedy byli ofiarami agresywnych demonstrantów, jak i dziś, kiedy popadłszy w nieszczęście bronią się, jak mogą, aby wykazać swoją niewinność i obalić ciężkie oskarżenie. Bronią się może bardziej energicznie i stanowczo dziś, będąc na ławie oskarżonych, aniżeli wówczas w nieszczęsny poniedziałek bronił się ogół żydowski, trwożnie ukryty w murach nawiedzonego pogromem miasta."

Owego dnia nie było więc w Przytyku napadu Żydów, nie, oni się tylko bronili! To „antysemicki" urząd i sąd broni zabitego „chuligana". A może nawet ten zabity Wieśniak sam się zabił, aby dokuczyć Żydom. Te „paskidne chłopy" i do tego są zdolne.

W tem samem piśmie czytamy dalej o oskarżonych Żydach:

„Nie brali — oskarżeni — udziału w zbiegowisku, nie napadali na chłopów, nie byli agresywni". Tak tłumaczy się stary rękodzielnik, „poważny" ortodoksa, bezpartyjny handlarz, młody rewizjonista, wychowanek jesziwy, jak i oskarżony z przeszłością polityczną, karany za działalność komunistyczną. Typowi żydowscy „bohaterowie", obwinieni za czyny rzekomo niepopełnione. Trzeba im jednak wyraźnie powiedzieć, że w Polsce nie ma uznania dla takich „bohaterów". J. N.

Dziecko spadło trzeciego piętra na bruk

Poznań, 16. 6. Z okna na wysokości trzeciego piętra na Św. Wojciechu wypadł na bruk 4-letni synek bezrobotnego Kazimierza Milkego, Jerzy i zabił się na miejscu. Przywołane pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. (kl.)

Żyła ołowiu pod Kielcami

Kielce. (PAT.) Na górze Kadzielnia pod Kielcami, gdzie niedawno odkryto bogate złoża marmuru o zielonkawym odcieniu, pracujący tam robotnicy wykryli obecnie wysokoprocentową żyłę ołowiu. Kierownictwo kopalni bada w chwili obecnej grubość odkrytego pokładu i możliwości eksploatacji.

Echa zamknięcia komunizujących związków w Łodzi

Łódź, 17. 6. — Informowaliśmy, że starostwo grodzkie w Łodzi zamknęło 5 związków zawodowych, a mianowicie związki robotników przemysłu chemicznego, gumowego i przemysłu gumowego, które miały swą siedzibę przy ul. Piłsudskiego 67, związki przemysłu spożywczego Stary Rynek 2 i robotników przemysłu odzieżowego, ul. Sienkiewicza 22, przyczem lokale związków zamknięto i opieczętowano, a księgi i akta zakwestjonowano.

Zarządy wspomnianych związków zawodowych odwołały się przeciw tej decyzji do sądu, który wczoraj, po rozpatrzeniu sprawy, sprzeciw odrzucił, decyzję w sprawie zamknięcia lokali i likwidacji związków zatwierdził.

Tragiczny wypadek studenta w Poznaniu

Poznań, 16. 6. Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w Poznaniu przy ul. Fredry. Jadący na rowerze 20-letni student Uniwersytetu Poznańskiego, Janusz Łabędziński, mieszkający przy ul. Matejki 3, zderzył się z taksówką nr. 146, prowadzoną przez szofera Antoniego Nowickiego. P. Łabędziński padł nieprzytomny, odnosząc złamanie podstawy czaszki. W stanie groźnym przewiozło go przywołane pogotowie ratunkowe (66-66) do szpitala miejskiego.

Kierowcę samochodu przeprowadzająca dochodzenia na miejscu policja osadziła w areszcie. (kl.)

Zjazd naczelników biur personalnych

Warszawa. (PAT.) W dniu 16 bm. odbył się w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego zjazd naczelników biur personalnych kuratorjów okręgów szkolnych, poświęcony wyłącznie zagadnieniu zatrudnienia kandydatów do stanu nauczycielskiego w szkolnictwie powszechnem w r. 1936-37.

Przyznane ustawą skarbową 2000 nowych etatów dla szkolnictwa powszechnego wraz z wolnemi stanowiskami, opróżniającemi się w drodze normalnego ruchu służbowego, pozwolą na zmniejszenie o 20 do 25 procent stanu obecnego bezrobocia w tej dziedzinie.

W toku narad wysunięto postulat zatrudnienia w r. 1936-37 bezpłatnych praktykantów oraz kandydatów do służby ze starych roczników seminaryjnych 1928—1932.

W roku szkolnym przyszłym przewidywać należy pewien odpływ bezrobotnych nauczycieli z terenów okręgów: krakowskiego, lwowskiego i poznańskiego do innych okręgów.

Prom z 30 pasażerami zatonął!

Straszne nieszczęście zdarzyło się na Dunaju

Wiedeń. (Tel. wł.) Na Dunaju pod Budapesztem zatonął prom, na którym znajdowało się około 50 osób. 20 osób uratowano, 30 zaś — według wszelkiego prawdopodobieństwa — zatonęło.

Do wypadku doszło wskutek paniki, wywołanej przez jednego z podchmielonych pasażerów, który zaczął krzyczeć, że prom tonie. Wówczas wszyscy zgrupowali się w jednem miejscu, co istotnie spowodowało zatonięcie promu.

Wojna domowa w Hiszpanji

Madryt. PAT). W Tarancona pod Cuenca doszło do starcia pomiędzy faszystami i socjalistami. Jedna osoba została zabita, 6 ranionych. Gwardja cywilna interwenjowała. Faszyści zabarykadowali się w budynku, z którego strzelali do gwardzistów. Po dłuższej strzelaninie faszyści kapitulowali.

W Rozas pod Santander również doszło do starcia między socjalistami i faszystami, przyczem 2 osoby raniono.

W Coralles nieznani sprawcy ranili 2 faszystów.

W Maladze doszło do strzelaniny między anarchistami i socjalistami. Ofiar nie było. Parę osób aresztowano.

W Burgos była strzelanina między policją i grupą członków stronnictwa ludowców katolickich (Gil Roblesa). Raniony został policjant i 4 osoby cywilne.

Teror i napady w Palestynie

Jerozolima. (PAT) Mimo wprowadzenia w Palestynie kary śmierci za zamachy na życie i mienie, akcja terorystyczna trwa w dalszym ciągu.

W hotelu żydowskim w Haifie rzucono bombę, która nie wyrządziła szkody. Aresztowano dwóch Arabów, przy których znaleziono drugą bombę. Ponadto położono bomby pod bramę jaffską w Jerozolimie, w Neszer-Jazur koło Haify i Jaffy.

W szeregu miejscowości Arabowie ostrzeliwali posterunki policyjne. Wypadków z ludźmi nie było. Na szosie między Haifą a Jeninem raniono dwóch żydowskich szoferów samochodów ciężarowych i jednego żołnierza. Poza tem doszczętnie zniszczono około 100 dunamów (palestyńska miara powierzchni) żydowskich sadów pomarańczowych w Nathania, gdzie również pobito dwóch dozorców arabskich, a ich chatę spalono.

W Jaffie doszło do poważnego starcia między Arabami-chrześcijanami i Arabami-muzułmanami, przyczem dwie osoby zostały ciężko ranne. W osiedlu Kirjatanavim zniszczono 100 dunamów kolonji brzóz.

Z procesu przeciw terorystom O. U. N.

Próby demonstracyj na sali sądowej

Sąd nie przychylił się do wniosku prokuratora o prowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych

Lwów. (PAT). W dzisiejszej rozprawie w procesie Bandery i tow. przed przerwą zeznawał przod. P. P. Hirny, który obciążył wielu oskarżonych Po przerwie południowej przesunęła się przed sądem galerja świadków-więźniów. Serję ich otworzył skazany w procesie warszawskim Mikołaj Łebed, który przy wejściu na salę, a następnie przy podawaniu przynależności państwowej, swego miejsca rodzinnego w województwie lwowskiem usiłował demonstrować. Oskarżeni również usiłowali demonstrować, za co zostali upomnieni przez przewodniczącego Dysiewicza. Łebed był powołany przez osk. Rawłyka na stwierdzenie, że Rawłyk nigdy nie pracował w junactwie (przybudówce OUN uczniowskiej). Łebed twierdzi jednakże, że nie znał wszystkich członków junactwa, wobec czego sąd zrezygnował z dalszego przesłuchiwania go. Dalszym świadkiem był Mikołaj Łemyk, zabójca sekretarza konsulatu sowieckiego we Lwowie. Łemyk początkowo zeznaje bardzo powściągliwie, jednak wobec przyznania się Pidhajnego i Bandery, że oni wydali mu rozkaz zabicia konsula sowieckiego, potwierdza to. Na salę wchodzi w asyście eskorty Aleksander Kuc, skazany w procesie łuckim w związku z planowanym zamachem na wojew. wołyńskiego, p. Józewskiego. Ponieważ świadek ten przy wejściu usiłuje zakłócić ład i porządek rozprawy, zostaje skazany przez sąd na 24-godzinną ciemnicę.

Prokurator wobec powtarzających się demonstracyj wnosi o wykluczenie jawności rozprawy i o wykluczenie oskarżonych na czas przesłuchania świadków. Sąd po naradzie oddala wniosek prokuratora.

Świd. Kuc zeznaje, że zamach na wojewodę był rzekomo tylko w sferze rozmów i że skazano go nie za planowany zamach, lecz za przynależność do OUN. Przewodniczący stwierdza z akt sprawy Kuca w Łucku, że sąd jako jeden z motywów obostrzenia kary przytoczył udział Kuca w planowanym zamachu na p. woj. Józewskiego. Zeznaje dalej kilku świadków odwodowych, przyczem matka osk. Senkiwa twierdzi, że w r. 1928 cierpiał on na chorobę umysłową. Odczytano też zeznania lekarza, a następnie biegłych psychjątrów, którzy orzekli, że Senkiw może odpowiadać za swe czyny. Jak wiadomo, Senkiw uczestniczył w zastrzeleniu Baczyńskiego wraz z Myhalem.

Kasacja w procesie zabójców ś. p. Pierackiego

Warszawa (Tel. wł.) Dnia 22 bm. odbędzie się w Sądzie Najwyższym proces kasacyjny o zamordowanie śp. ministra Bronisława Pierackiego. Kasację wniosło tylko 7 oskarżonych, podczas gdy 4 skazanych przyjęło wyrok drugiej instancji. (w)

O eksport węgla do Włoch

Warszawa (Tel. wł.) Prowadzone są obecnie rozmowy w sprawie dostawy polskiego węgla do Włoch. Byłaby to transakcja kredytowa i miałaby wielkie dla nas znaczenie. (w)

Cena benzyny

Warszawa (Tel. wł.). Studja nad wysokością ceny benzyny są prowadzone nadal łącznie z całym planem motoryzacyjnym. Prace są już na ukończeniu i należy się spodziewać, że cena benzyny na rynku wewnętrznym zostanie prawdopodobnie jednak obniżona. (w)

Zniesienie sankcyj?

Londyn. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym (środa) odbędzie się posiedzenie gabinetu Wielkiej Brytanji, na którem zapadnie ostateczna uchwała w sprawie ewentualnego zniesienia sankcyj przeciwwłoskich. Do postawienia tego kroku, zmusza — zdaniem prasy angielskiej — niepowodzenie polityki sankcyjnej.

Równocześnie mówi się o mającej się odbyć wkrótce w izbie gmin debacie nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanji.

Nagroda m. Krakowa

Kraków (Tel. wł.) Nagrodę literacką m. Krakowa otrzymał Jan Wiktor za powieść „Orka na ugorze".

Zmiany w min. oświaty

Warszawa (Tel. wł.) Dyrektor departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego min. w. r. i o. p. dr. Michał Mendys, oraz naczelnik wydziału programowego tegoż ministerjum dr. Juljusz Balicki rozpoczęli 15. bm. urlop, po którym już nie wrócą na zajmowane dotychczas stanowiska. (w)

Wielka burza gradowa

Głębokie. (PAT.) W dniu 14 b. m. w godzinach popołudniowych przeszła nad powiatem dziśnieńskim wielka burza gradowa, która zniszczyła w wielu miejscowościach zboże, wyrządzając rolnikom ogromne straty. Dotychczas ustalono, że najbardziej ucierpiały od klęski gradu wioski: Porpliszcze, Kruszyno, Rajówka, Osinówka i Bryczeniki, gminy prozorockiej. Celem oszacowania strat wyznaczono specjalną komisję.

Zjazd kuratorów szkolnych w Warszawie

Warszawa. (PAT). W dniu 16 czerwca odbył się pod przewodnictwem ministra w. r. i o. p. prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego zjazd kuratorów okręgów szkolnych. W zjeździe wzięli udział obaj podsekretarze stanu, wszyscy kuratorowie okręgów szkolnych oraz przedstawiciele poszczególnych departamentów ministerstwa w. r. i o. p. Celem zjazdu było omówienie szeregu zagadnień związanych ze szkołami średniemi prywatnemi. Po zagajeniu obrad przez p. podsekretarza stanu Ferek-Błeszyńskiego omówiono podstawy ogólne nadawania uprawnień szkołom średnim prywatnym.

Nuncjusze apostolscy

Miasto Watykańskie (KAP) Nowym nuncjuszem apostolskim w Wiedniu mianowany został arcyb. tytularny Ancyry Gaetano Cicognani, dotychczasowy nuncjusz apostolski w Peru.

Jednocześnie na stanowisko nuncjusza apostolskiego w Rumunji powołany został arcyb. tytularny Leontopolis w Augustamnica, Andrzej Cassulo, do chwili obecnej delegat apostolski w Kanadzie.

Na gorącym uczynku

Żydzi sobie bardzo chwalą Francuzów. Lwowska „Chwila" pisze:

„Nie zamierzamy taić, że nominacja Żyda Leona Bluma szefem rządu francuskiego w czasie, w którym hitleryzm w Niemczech i antysemityzm w Polsce z wszystkich sił wytężają się, by udowodnić niższość rasy żydowskiej, sprawia nam duże zadośćuczynienie. Oto wielki naród francuski wybrał sobie okromną większością na szefa rządu członka tej „niższej" rasy! Czy mógł świat cywilizowany dać dosadniejszą odpowiedź megalomanom niemieckim i lepszy wyraz swoim poglądom na ich sąd o Żydach?! My Żydzi nie cierpieliśmy nigdy na kompleks mniejszowartościowości a krzyki naszych wrogów o ich wyższej wartości na nasze wewnętrzne poczucie wartości nie miały nigdy żadnego wpływu. A jednak nie może być nam niemiłym ten zewnętrzny objaw uznania naszej równości i równowartościowości ze strony narodu francuskiego."

Zapewne; tylko radość jest przedwczesna — odpowiada na to „Głos Narodu" — Był czas, kiedy Żydzi stawiali na naród niemiecki; było to wtedy, kiedy Żydzi opanowali ważne placówki w ekonomji, życiu literackiem, w teatrze Niemiec. Radość nie trwała długo. Przyszedł Hitler... Któż może przewidzieć, czy się to nie powtórzy we Francji.

Echa zajść w powiecie konińskim

20 narodowców na ławie oskarżonych

Kalisz, 16. 6. W dniu dzisiejszym, przed sądem okręgowym w Kaliszu odbył się piąty zkolei proces członków Stronnictwa Narodowego, związany z pamiętnemi zajściami, jakie miały miejsce w powiecie konińskim.

Na ławie oskarżonych zasiadło 18 młodych wieśniaków, mieszkańców gminy Szymanowice, pow. Konin.

Lista oskarżonych:

1) 22-letni Stanisław Janowski, 2) 33-let. Mieczysław Szejn, 3) 33-let. Józef Ignaszak, 4) 25-l. Andrzej Hanke, 5) 26-l. Walenty Janowski, 6) 23-l. Tadeusz Bachorski, 7) 27-l. Jan Szmytka, 8) 30-l. Józef Szmytka, 9) 41-l. Aleksander Przybylski, 10) 33-l. Stanisław Jaworski, 11) 24-l. Józef Krysiński, 12) 28-l. Jan Abramowicz, 13) 19-l. Józef Fic, 14) 40-let. Andrzej Rogacki, 15) 43-l. Andrzej Hak, 16) 30-l. Andrzej Lewicz, 17) 23-l. Bronisław Fic i 18) 50-letni Jan Świątek. Dwaj oskarżeni: Józef Łuczak i Kazimierz Płócienniczak na rozprawę się nie stawili.

Sąd w składzie następującym: przewodniczący — wiceprezes Makusewicz, wotanci: s. a. Świątecki, asesor s. o. Nawrocki. Oskarża podprokurator Kropiewnicki. Oskarżonych bronią pp. adwokaci: Kamiński i apl. K. Herbich.

Po sprawdzeniu listy obecnych oskarżonych sąd po wysłuchaniu stron, postanowił sprawę Łuczaka i Płócienniczaka wydzielić i obydwóch polecić aresztować. Następnie sąd odczytał akt oskarżenia, który zawiera 14 stron pisma maszynowego. Według brzmienia aktu oskarżenia tło przestępstwa zarzucanego oskarżonym przedstawia się następująco:

W dniu 7-go lutego r. b. we wsi Wierzchy, gm. Szymanowice, pow. konińskiego w mieszkaniu Andrzeja Rogackiego zwołana została zbiórka członków S. N. Na zbiórce kierownik Hak zakomunikował zebranym, że do wsi Łoniowa ma przybyć policja, celem przeprowadzenia aresztowań wśród członków Stronnictwa Narodowego. Wzywa więc wszystkich członków, aby uzbroili się w strzelby, widły, kosy — słowem w co kto może — i pośpieszyli na pomoc mieszkańcom wsi Łoniowa.

Na skutek wymienionej przemowy kierownika placówki S. N. zebrało się około 25 ludzi uzbrojonych w fuzje, widły i kije i całą gromadą ruszyli w stronę Łoniowa. Nad gromadą objęli komendę Walenty i Stanisław Janowscy.

Maszerująca gromada dotarła do wsi Grędzeń, odległej o 5 kilometrów od Wierzchów. Z Grędzynia Stanisław Janowski wysłał w charakterze wywiadowcy Józefa Fica i jeszcze jednego, nazwisko nie ustalone. Wysłani wkrótce wrócili i zakomunikowali, że w Łoniowie panuje zupełny spokój. Wobec tego cała gromada zawróciła z powrotem do domu.

W drodze powrotnej zatrzymał ich goniec z Anielina, który wezwał ich na zebranie do Anielina.

W Anielinie przemawiał Jan Świętek, który wyjaśnił im, że oni — to znaczy członkowie S. N. z Anielina, odebrali już broń swemu Żydowi, a więc i oni powinni to samo uczynić, tembardziej, że jest obecnie stan wojenny i za odebranie broni nie grozi żadna kara.

Po wysłuchaniu przemówienia Jana Święka, cała gromada udała się do wsi Śmietni i tam po zdemolowaniu drzw. i okien w mieszkaniu Mordki Raka, zabrali mu pistolet straszak, przyczem oskarżeni dokonali również rewizji samowolnej w mieszkaniu Frydy Szulc. Ponadto — jak brzmi dalej akt oskarżenia — oskarżeni grozili Mordce Rakowi, Frydzie Szulc, Emanuelowi Holc i ich rodzinie karą śmierci, jeśli w ciągu trzech dni ośmielą się opuścić swe mieszkanie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do prawdzania personalij oskarżonych, a następnie zapytuje, czy oskarżeni przyznają się do zarzuconego im czynu.

Większość oskarżonych przyznaje się do poszczególnych fragmentów — to znaczy, że prawie wszyscy przyznają się, że dążyli na pomoc wsi Łoniowa, natomiast nikt nie przyznaje się do wybicia szyb. Do samej bytności u Mordki Raka część oskarżonych przyznaje się do odebrania straszaka, przyczem wyjaśniają, że działali w dobrej wierze, sądzili bowiem, że Żydzi posiadają broń na członków S. N. Następnie sąd bada świadków, którzy częściowo potwierdzają swe pierwotne zeznania, na podstawie których został sformułowany akt oskarżenia.

Po wysłuchaniu mowy pana podprokuratora Kropiewnickiego, sąd udziela głosu obronie. Adwokat Kamiński kładzie nacisk na tragiczny splot zdarzeń, na podstawie których powstał cały szereg powikłań i postawił ludzi w obliczu sądu. W konkluzji prosi o łagodny wymiar kary dla rzeczywistych sprawców i o całkowite uniewinnienie dla tych wszystkich, którzy jedynie przypadkowo znaleźli się w Śmietni. Zkolei przemawiał apl. Herlich, który również prosił sąd o wzgląd dla oskarżonych, którzy czyniąc może źle, byli przekonani, że czynią dobrze.

Po przemówieniach stron sąd ogłosił przerwę do godz. 20-ej. O godzinie 20-ej sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali: St. Janowski, Mieczysław Szeja, Jan Ignaszak, Antoni Hanke, Walenty Janowski, Stanisław Janowski i Andrzej Rogacki po 1 roku więzienia, pozostali po 6 miesięcy więzienia.

Antoni Hanke poza karą więzienia został również pozbawiony praw na okres 5-ciu lat.



Uczestnicy zabawy S. N. urządzonej w święto Bożego Ciała w Woli Bachorskiej. W środku kierownik koła p. Lipiński obok (na lewo) kierownik koła S. N. w Kowalewie p. Boniecki.

Wieś pow. łaskiego — narodowa

Uroczystość poświęcenia lokalu Str. Nar. w Kwiatkowicach

Łask, 16. 6. W dniu 14 bm. odbyła się imponująca uroczystość narodowa poświęcenie lokalu Stronnictwa Narod. w Kwiatkowicach, gm. Wodzierady. W uroczystości wzięło udział około 400 członków Str. Nar. przeważnie rolników, którzy w karnych szeregach z orkiestrą z Kazimierza pod przewodnictwem miejscowego kierownika koła Misiaka udali się do kościoła parafjalnego, gdzie nabożeństwo odprawił ks. prob. Pilch.

Po nabożeństwie wszyscy w pochodzie powrócili do lokalu. Poświęcenia lokalu dokonał ks. proboszcz, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie, życząc owocnej pracy. Uroczystości przewodniczył prezes powiatowy Zygmunt Kraj. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Roman Kazimierczak, stwierdzając, iż uzdrowienie złych stosunków gospodarczych może nastąpić tylko przez zrealizowanie programu narodowego, oraz rozwiązanie kwestji żydowskiej, z rozwiązaniem której ściśle się łączy pokonanie komunizmu.

Zkolei życzenia nowej placówce składali pp. Marciniak z Aleksandrowa, Szydłowski z Pabjanic i Kozłowski z Czołczyna. W uroczystości wzięły udział także delegacje okolicznych kół Str. Nar. Popołudniu odbyła się dla sympatyków i członków Str. Nar. ogólna zabawa ogrodowa.

W czasie uroczystości z inicjatywy prezesa pow. Z. Kraja złożono 11,40 zł na dzieci śp. Wieśniaka z Przytyku.

Plotki stołeczne

15 czerwca

Premjer Składkowski wyszedł na patrol. Z jakim skutkiem, nie wiemy. Ciągle jest jeszcze na patrolu, jak o tem wiedzą najlepiej urzędnicy administracji. Akcję tę patrolową cechuje ogromna małomówność. Komunikaty z patrolu są skąpe, a o zamiarach i kierunkach, którędy patrol pójdzie, mamy jeszcze mniej doniesień.

Dość głośno było o Bedeszu. Panie zecerze, to nie omyłka; nie mówimy o prez. Beneszu, lecz o Bedesz-u!)

Pardon, ale nie poinformowałem Czytelnika, co to jest Bedesz. To skrót modny dzisiaj: Biuro Do specjalnych Zadań (BeDeSZ).

Otóż podobno BeDeSZ został zdecydowany. Może nawet już funkcjonuje. W każdym razie poseł Stpiczyński urzęduje w gmachu prezydjum Rady Ministrów — ani w charakterze ministra ani w charakterze podsekretarza stanu, lecz jako zwykły doradca w rzeczach propagandy, ujętej w najszerszem tego słowa znaczeniu. Jak samo biuro się przedstawia i jaki zakres ma objąć — dzisiaj nic jeszcze nie jest ustalone. Wszystko znajduje się w stadjum przygotowawczem i badawczem; przeprowadza się studja, jak odpowiednie prace analogiczne są prowadzone gdzieindziej.

Druga dziedzina, która może budzić zainteresowanie: jak się przedstawia stan prac w zakresie formowania nowego obozu prorządowego. Wiadomo, że na jego czele ma stać jako komendant płk. Adam Koc, który już dawniej zajmował się organizacją obozu legjonistów. Dokąd doprowadzono prace przygotowawcze i jak ma wyglądać przyszła organizacja, również jeszcze nic nie wiadomo. P. Koc podjął już akcję — ale tylko tyle o tem konkretnie wiadomo.

Związek Legjonistów przejął lokal dawnego BB. przy ul. Matejki. Czy to jest jakim symbolem?...

Zobaczymy...

„Nasi" goście

Żargonowy „Hajnt" donosi:

„Do Warszawy przybyła większa delegacja ligi obrony praw człowieka. Delegacja została wczoraj przyjęta śniadaniem przez przewodniczącego polskiego oddziału ligi, Andrzeja Struga. (Znanego masona — przyp. red. „Orędownika"). W czasie śniadania wygłoszono kilka mów w sprawie ostatnich wypadków w Mińsku Mazowieckim, Przytyku i innych miasteczkach, oraz wogóle w sprawie położenia Żydów w Polsce."

„Po śniadaniu delegacja, w towarzystwie przedstawiciela polskiego oddziału ligi zwiedziła warszawską dzielnicę żydowską, interesując się nędzą Żydów. Następnie delegacja wyjechała do Mińska Mazowieckiego."

Delegacja odwiedzi również Przytyk, Odrzywół i inne miasteczka prowincjonalne. Towarzyszyć jej będą w drodze przedstawiciele polskiej ligi obrony praw człowieka". Aj, waj, co za miłe towarzystwo! (mz)

Z cyklu: Nasze reportaże

U stóp Matki Boskiej Studziańskiej

Po drodze na odpust — Sznury straganów polskich — Wśród starych naszych znajomych — Rozmodlony tłum wiernych prosi Boga o lepszą dolę

Odrzywół, w czerwcu.

Każdego roku w drugi dzień Zielonych Świąt ciągną do Studzianny z całego Radomskiego olbrzymie tłumy, by złożyć korny hołd Najświętszej Panience, poprosić Ją o wspomożenie, pociechę i otuchę do dalszych życiowych zmagań.

Trudne i ciężkie jest życie wieśniaka radomskiego. Ziemia na wsiach jest ogromnie rozdrobniona. Do rzadkości należą większe gospodarstwa. Przeciętnie gospodarka rolnika radomskiego nie przenosi 8 mórg. A znaczna bardzo ilość gospodarstw obszarem swym nie dociąga do przeciętnego poziomu.

Do Studnianny jadę z Odrzywołu jednym konikiem. Rozmowny gospodarz opowiada mi o kolejach swego życia, maluje obraz bytu radomskiego wieśniaka.

— Ile macie mórg ziemi gospodarzu? — pytam.

— Osiem, pada odpowiedź. Muszę z tego kawałka gruntu utrzymać 6 osób, stanowiących najbliższą rodzinę.

— Jak sobie dajecie radę?

— Obsiewam żytem pięć mórg. Zbieram z nich około 20 korcy. Ponieważ rocznie potrzebuję dla rodziny około 25 korcy żyta, muszę pięć dokupić.

— Skąd bierzecie na to pieniądze?

— Dorabiam kobyłą. Odzież i inne rzeczy kupuje się za otrzymane ze sprzedaży prosiaka pieniądze. I tak się biedoli jakoś...

Ciężkie położenie wieśniaka radomskiego pomnaża nieurodzajność gleby. W tych stronach zbiera się z morgi od 2—5 korcy zboża. Musi być ziemia w wielkiej kulturze, żeby wydała większe plony.

*

Po drodze do Studzianny spotykamy ciągnące sznurem furmanki. Droga migoce się, mieni od barwnych strojów wieśniaczek. Piękne radomskie wełniaki odbijają wyraźnie od zieloności pól i tworzą pośród nich wzorzystą wstęgę.

Wieśniacy jadą z dużą fantazją, hucznie i zamaszyście. Chcą jak najprędzej znaleźć się w gromadzie odpustników, wmieszać się w tysiączne



Studzianna: wnętrze kościoła X. X. Filipinów.

tłumy i oddychać radosną atmosferą.

Bo dla wieśniaków odpust, to wielkie święto. Spotykają się znajomi, krewni z najodleglejszych zakątków ziemi radomskiej. To obok święta religijnego święto niejako rodzinne.

*

Wjeżdżamy do Studzianny. Trzeba zejść z furmanki, bo zwarty tłum odpustników nie pozwala na dalsze poruszanie się wozem. Plac przed kościołem i obszerne aleje doń wiodące zajęte całkowicie przez ludzką ciżbę.

Barwne pasiaki dorodnych wieśniaczek mieszają się z ciemnemi ubraniami mężczyzn. A jaka różnorodność odmian wełniaków. Prawie każdej wieśniaczki odzienie różni się zestawieniem barw, szerokością pasów. Przytem ile pomysłowości w ozdobach, w ugrupowaniu sznurów paciorków, w namarszczeniach i obszyciach. Wrodzony zmysł estetyki uwidacznia się dalej w kompozycjach haftów, upiększających koszule na całej lub częściowej długości rękawów. Punktem ambicji każdej wieśniaczki jest mieć jak najpiękniejszy, najbardziej wzorzysty, harmonijny i oryginalny wełniak.

Młode wieśniaczki specjalnie dbają o dobór stroju, starsze dbają niemniej o jego schludność i chędogość, jednak wełniaki ich mają ciemniejszą tonację, jak przystało godności wieku.

Ozdobą odzieży mężczyzn są wyszycia koszul oraz amarantowa kokardka pod szyją.

Zarówno wełniaki, jak odzież dla mężczyzn wyrabiana jest w wiejskich warsztatach. Każda rodzina tka dla siebie. Materjał wyrabia się podczas długich zimowych wieczorów. Trzeba zaznaczyć, że wełna na odzieży pochodzi z owiec, hodowanych przez gospodarzy.

*

W tłumach ciągle się zmieniających, ciągnących raz w tą, raz w tamtą stronę kipi życie. Rozhowory, przekomarzania, śmiechy radosne unoszą się rwącą falą ponad tysiącznemi rzeszami.

Tu rozmawiają dwie kumoszki, które nie widziały się od roku. Ile mają sobie do powiedzenia. Muszą sobie przecież opowiedzieć historje wszystkich wydarzeń ostatniego roku. O hucznem Magdy weselu, o tem, jak Michał uczy się w szkole, jak w ich wsi naród Żydowi w nocy chałupę rozebrał itd. To też usta im nie zamykają się, trajkoczą i trajkoczą... Młode dziewczęta strzelają oczyma do śmigłych chłopaków, szukając tych zwłaszcza, którzy się tak im zeszłego roku podobali. Chłopaki znów lustrują dziewczęta, oglądając się za co szwarniejszą i strojniej ubraną.

Są i tacy, co na odpuście interesy załatwiają. Umawiają się, co do wymiany zboża, ziemniaków, pożyczki pieniędzy, czy narzędzi.

*

Wzdłuż głównej alei po jej obydwóch stronach rozłożyły się sznurami stragany. Stragany polskie. Jeszcze w roku zeszłym za straganami stali Żydzi, dziś są tylko i wyłącznie Polacy.

Czego na straganach niema? Czego dusza zapragnie. Dzieciom oczy lśnią się z radości z oglądania tych cudów. Piękne zabaweczki, cudne medaliki, szkaplerzyki i książeczki do nabożeństwa, pociągające smakołyki z ciasta i cukru, rumiane bułeczki i rogaliki, opasłe kiełbasy i kiszki, rozrosłe bochny chleba. Kupuje też bractwo co może. Opycha kieszenie i żołądki. Są i napoje. Możesz ugasić pragnienie herbatą, lemoniadą i wodą sodową, a nawet piwem, nad którego stosem butelek umieszczony jest rymowany wierszyk, podkreślający „chrześcijański charakter" napoju. Kupcy kramni zachwalają pełnym głosem dobroć swych towarów. Nie brak pomysłowych, rymujących się powiedzonek w rodzaju:

Nie chcesz się pozbywać humoru dobrego
Kupuj kiełbaski wyrobu Tomkowego.

Kobiecina z ciastkami woła do dzieci:

Kupujcie malcy,
Póki zapas starczy.

Na końcu sznura straganów rozlega się wołanie:

— 20 cukierków za jedne pięć groszy.

*

Człek chodzi między straganami i puszy się, jak paw. Polskie stragany. Chciałoby się z radości na całe gardło śpiewać, chciałoby się te straganiarki uściskać z radości, że to wszystko nasze, polskie. Że rośnie polski handel, rośnie siła gospodarcza polskiego ludu.

*

W tłumie gęsto od mieczyków. Pozdrawiamy się radośnie. W grupie wieśniaków z Brudzewic spotykam kapitana Żaka. Dzielna postać. Energiczny, ruchliwy działacz narodowy. Na pole jego kurtki widnieje krzyż dowborczyków. Pośród kolegów z Drzewicy kroczy kolega Suskiewicz, jeden z tych co to Opoczyńskie pod względem narodowym na nogi postawili. Kochany to i dziarski chłop. Oby tacy rodzili się na kamieniu.

Godz. 12-ta. Tłumy wypełniają zwarcie kościół i rozlewają się szeroką falą wokół niego. Z okolicznych i dalszych miejscowości przybyłe kompanje skupiają się wokół przyniesionych przez siebie chorągwi. Od tęczy barw aż oczy bolą. Biją dzwony. Tłumy wylewają się procesją na cmentarz kościelny. Na przedzie chorągwie. Przed Sanctissimus rzędy dziewczynek w bieli ścielą swobodnemi rzutami kwiecie z łąk i pól.

*

Msza św. rozpoczęta. Rozmodlone tłumy zanoszą swe prośby przed tron Pana Zastępów, korząc się przed jego majestatem. Przed najsłodszą i najmiłosierniejszą Matką Boską Studziańską otwierają się wszystkie serca: nie mając nic tajnego. Kruszą się, błagając o pokrzepienie, o umocnienie, zahartowanie i wysłuchanie.

Na podniesienie zalega pobożna cisza. Nic nie mąci rozmodlenia i wprost religijnej ekstazy.

*

Po nabożeństwie tłumy rozmieszczają się znów po osadzie. Kramy zapełniają się kupującymi. Gwar rośnie, kipi i roznosi się radosnem echem w krąg. (l)

Dokoła sprawy Żyrardowa

Czego domagali się i czego żądają akcjonarjusze-robotnicy

Żyrardów, w czerwcu

Upłynęły przeszło dwa lata od ostatniego zgromadzenia akcjonarjuszy T-wa Akcyjnego Zakładów Żyrardowskich.

Na tem posiedzeniu grupa Żyrardowian, robotniczych akcjonarjuszy, wystosowała do zarządu fabryki i złożyła w prezydjum zgromadzenia następujące żądania:

1. Wyświetlenie wielkiej afery, dokonanej przez urzędników, którzy sprzedali za bezcen, po cichu, Żydowi resztki towarowe, zmagazynowane w ilości 180.000 kilogramów, na drobne raty za 95.00 zł, wartość których przedstawiała w dniu sprzedaży 540.000 zł, wskutek czego T-wo Akc. straciło na powyższej panamie 445.000 zł.

2. Zredukowanie wszystkich urzędników, którzy maczali swe brudne ręce w powyższej ciemnej transakcji na wyraźną zgubę przedsiębiorstwa.

3. Skasowanie i zmienienie obecnego systemu wolnej sprzedaży tego towaru i usunięcie raz na zawsze Żydów, którzy swój wpływ demoralizujący wywierają na personel urzędniczy fabrycznego magazynu.

4. Podzielenie całej produkcji tego towaru pomiędzy pracowników, a w pierwszym rzędzie robotników, urzędników i osób z różnych instytucyj m. Żyrardowa, którzy potrzebują tych resztek dla swego użytku.

5. Gdyby po dostatecznem obdzieleniu wszystkich wymienionych wyżej pracowników towaru tego jeszcze pozostało, to należy zastosować wydawanie miesięcznych przydziałów dla bezrobotnych.

Powyższy wniosek został odłożony pod obrady porządku dziennego na najbliższe walne zgromadzenie, które było naznaczone na dzień 20 marca 1934 r., a które do dnia dzisiejszego nie było zwołane, wskutek czego główni sprawcy powyższej panamy siedzą cicho na swych stanowiskach, awansują i cieszą się uznaniem władz fabryki.

Należy nadmienić, że na skutek nieustannej syzyfowej walki akcjonarjuszy żyrardowskich obecnie otrzymało paru chrześcijan prawo przygotowania tego towaru, co jest pocieszającym krokiem na nowej drodze do odżydzenia stosunków handlowych i dania możności chrześcijanom pracować w tym dziale, bo dotychczas Żydzi byli faworyzowani, jako pierwsi. Byłoby pożądanem, aby dyrektor biura zakupu i sprzedaży w zakładach żyrardowskich, p. E. Hardt, łaskawie udzielał upomnienia petentom tych resztek, że o ile swój towar będą odstępowali na łańcuszkową spekulację i przyczyniali się do wytwarzania paskarskiej drożyzny, będą im te prawa odebrane.

Takie upomnienie miałoby duże i aktualne znaczenie, ponieważ ten towar kupuje najbiedniejsza ludność robotnicza i wiejska, która musi Żydom drogo za niego płacić dzięki łańcuszkowemu paskarstwu. Dodać trzeba, że ci wszyscy panowie, którzy umieli dla siebie wykorzystać walkę akcjonarjuszów o zdrową sanację Zakładów Żyrardowskich, otrzymując prawo nabywania towaru, powinni umieć sprzedawać i nie wstydzić się iść na targi pomiędzy biedny lud, a napewno będą mieli materjalne i moralne zadowolenie, przyczyniając się do odżydzenia handlu, a nie oddawać swej faktury Żydowi na pasek, jak obecnie postępują, i marnować swój czas na granie w karty i na siedzenie w karczmie, — z czego panowie Płockier, Gruszka, Zylbersztajn i inni Żydzi śmieją się i mocno są zadowoleni, mówiąc głośno do swych przyjaciół, że w Żyrardowie są bardzo dobrzy ludzie, którzy dają żyć i żyją, a językiem żargonowym oznacza to: „Żyj, goju, dla nas samemi kartoflami, a nam daj swoją gęsinę, to będzie pomiędzy nami zgoda i nie będą się powtarzać zajścia, jak w Przytyku."

Na zakończenie warto podkreślić, że zarząd sekwestru Zakładów Żyrardowskich nie uważa widać za potrzebne poczuwać się do obowiązku wobec polskiej mniejszości akcjonarjuszy, którzy swą walką przyczynili się do ustanowienia sekwestru, i w ciągu dwóch i pół lat nie przedłożył żadnego sprawozdania ze swej gospodarki, co winien był jednak uczynić dla tych, którzy przecież chciałoby jako „nagrodę" za jej stanowisko wobec tego zarządu.

LUDWIK ZABOROWSKI

Mundury komorników

Warszawa (Tel. wł.) Min. sprawiedliwości przedłożył termin od którego komornicy sądowi będą zobowiązani do noszenia specjalnego stroju urzędowego na dzień 1 października br.

Komornicy którzy przedtem będą posiadali przepisowy strój urzędowy, mogą go nosić po 1 lipca. (w)

Katastrofa lotnicza

Warszawa (Tel. wł.) Pod Wilanowem samolot wojskowy wpadł w korkociąg i runął do lachy wiślanej, która w tem miejscu jest głęboka na kilka metrów.

Świadek katastrofy posterunkowy Gąsiorowski, wygrzewając się na plaży, rzucił się natychmiast do wody i odciął bagnetem pasy pilota oraz obserwatora poczem kolejno wydobył ich na brzeg.

Kapral Kucharski wkrótce zakończył życie wskutek pęknięcia czaszki, a szeregowiec Szatkowski doznawszy ciężkich obrażeń, został przewieziony do szpitala wojskowego. (w)

Potworna zbrodnia kucharki

Krotoszyn. (Tel. wł.). W sobotę zamordowano uderzeniem tępem narzędziem i powieszono celem upozorowania samobójstwa, służącą Elżbietę Jasińską, zatrudnioną u burmistrza w Krotoszynie.

Jak się następnie wykazało, zbrodni tej dopuściła się 45-letnia kucharka Józefa Grzybowska, którą aresztowano i osadzono w więzieniu sądowem. Złożyła ona obszerne zeznania, oświetlające przebieg potwornego czynu. Okropna zbrodnia wywołała w mieście wielkie wrażenie.

Proces hitlerowców

Katowice. (AJS). W poniedziałek zarządzono przerwę w rozprawie przeciwko członkom nielegalnej organizacji niemieckiej N. S. D. A. B. z powodu konieczności rozpatrzenia na posiedzeniu niejawnem wniosków prokuratora i obrony co do przesłuchania dalszych świadków.

Wyrok w sprawie 113 oskarżonych (5 zbiegło a 1 popełnił samobójstwo) spodziewany jest w sobotę.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 16. czerwca 1936 r.

Belgja 89,90, Berlin 213,45; Holandja 359,35; Londyn 26,76; Nowy Jork (czek) 5,31 7/8; Nowy Jork (kabel) 5,32; Paryż 35,01; Praga 21,97; Sztokholm 138; Szwajcarja 171,90.

Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 16. czerwca 1936 r.

Warunek: hand. hurt., ład. wag., par. Bydgoszcz, dost. bież. za 100 kg.

Ceny transakcyjne: żyto 189 t., po 15,50 do 15,60; pszenica 15 t. po 22.

Ceny orjentacyjne: otręby żytnie 11,25—11,50; otr. pszenne miałkie 11.50—12; średnie 11—12,50; grube 11,50—12; groch Wiktorja 22—24. Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyto 521 t., pszenica 571 t., jęczmień jednolity 56 t., zbiorowy 149 t., owies 16 t., mąka żytnia 129 t. pszenna 198 t., otręby żytnie 52 t., pszenne 82 t. ziemniaki jadalne 120 t., fabryczne 15 t., płatki ziemniaczanne 15 t., groch Wiktorja 24 t. tymotka 15 t.

Ogólny obrót 2 213 tonn.

Poznań

Poznań, 16. 6. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	14,50— 14,75
Pszenica (Usposob. spokojne)	22,00— 22,25
Jęczmień 700—725 g/l.	16.00— 16.25
Jęczmień 670—680 g/l.	15,75— 16,00
Usposobienie spokojne.	
Owies 450—470 g/l.	15.75— 16.00
Owies standartowy	15,25— 15,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	22.00— 22,25
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	21,50— 21,75
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	20,50— 21,00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	15,25— 16,25
żytnia pośl. pon 65% wł. w.	13,75— 14,75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	35,50— 37,25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	34,75— 35,25
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	33,75— 34,25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	33,25— 33,75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	32.25— 32.75
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	31,50— 32,00
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	31,00— 31,50
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	28.50— 29,00
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	24.25— 24.75
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	22,75— 23,25
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	20,75— 21,25
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	18,75— 19,25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	10,00— 10,50
Otręby pszenne grube stand.	10,25— 10,75
Otręby pszenne średnie stand.	9,25— 10.00
Otręby jęczmienne	11,00— 12,25
Gorczyca	32.00— 34.00
Wyka latowa	25,00— 27.00
Peluszka	25 50— 27.50
Groch Viktorja	21,00— 23,00
Groch Folgera	20.00— 22.00
Łubin niebieski	11,50— 12,00
Łubin żółty	13,75— 14,25
Makuch lniany w taflach	16,75— 17,00
Makuch rzepak. w taflach	14,00— 14,25
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	16,75— 17,25
Słoma pszenna luzem	1,65— 1,90
„ pszenna prasowana	2.15— 2.40
„ żytnia luzem	1,75— 2,00
„ żytnia prasowana	2.50— 2.75
„ owsiana luzem	2.00— 2.25
„ owsiana prasowana	2,50— 2,75
„ jęczmienna luzem	1.65— 1.90
„ jęczmienna prasowana	2,15— 2.40
Siano zwykłe luzem	5.15— 5.65
„ zwykłe prasowane	5.65— 6,15
„ nadnoteckie luzem	6,15— 6,65
„ nadnoteckie prasowane	7,15— 7,65

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1378.6 tonn, w tem żyta 515 tonn, pszenicy 250 tonn, jęczmienia 96 tonn, owsa 24 tonn.

Warszawa

z dnia 16. czerwca 1936 r.

Pszenica jednolita 24—24,5; pszenica zbierana 23,5—24; żyto zbierane 15—15,25; owies jednolity 16—16,5; owies eksportowy 16,5—16,75; owies zbierany 15,5—16; jęczmień browarny b. o. 15,75 do 16; jęczmień jednolity 15,5—15,75; jęczmień zbierany 15,25—15,5; jęczmień zimowy 15—15,25; otręby pszenne grube 12—12,5; otręby pszenne miałkie i średnie 11—11,5; otręby żytnie 10—10,5; kuchy lniane 17—17,5; kuchy rzepakowe 14—14,5; śrut Soja b. o. 22,5—23; ogólny obrót tonn 1 211, w tem żyta tonn 467. Usposobienie spokojne.

Echa z Mińska

Nastrój ludności polskiej — Nie zmarnować moralnego kapitału

Mińsk Maz., w czerwcu.

Nastrój, jaki panuje dziś wśród ludności Mińska Mazowieckiego i wsi okolicznych, jest zdecydowany. Na zorganizowanym ad hoc wiecu po pogrzebie ś. p. wachmistrza Bujaka, w którym udział brało parę tysięcy osób, zapadła uchwała prowadzenia bezwzględnej walki ekonomicznej (drogą bojkotu gospodarczego) z handlem i rzemiosłem żydowskiem.

Podobne postanowienia zapadły w ciągu dni ostatnich w całym szeregu wsi polskich na urządzonych z inicjatywy miejscowych placówek Stron. Narodowego zebraniach. Wszystko wskazuje, że postanowienia te będą przestrzegane z całą skrupulatnością.

W piątek i w sobotę wieczorem, aczkolwiek wiele sklepów żydowskich było już otwartych, żaden chrześcijan nie przestąpił ich progu.

Jest jednak pewne „ale". Zażydzenie Mińska Mazowieckiego jest niezmiernie duże. Sklepów polskich i innych źródeł zakupu, nawet artykułów pierwszej potrzeby, oraz warsztatów rzemieślniczych w całym szeregu zawodów jest tak mało i rozporządzają one przytem tak skromnemi kapitałami obrotowemi, iż nie mogą potrzeb miejscowej i okolicznej ludności w całej pełni zaspokoić.

17 sklepów chrześcijańskich z artykułami kolonjalno-spożywczemi i jeden zaledwie sklep konfekcyjno-galanteryjny — to stanowczo, jak na 17-tysięczne miasto i gęsto zaludniony powiat, zamało. W innych gałęziach handlu sytuacja nie jest lepsza. To samo w rzemiośle. Liczba warsztatów rzemieślniczych polskich jest niewystarczająca, a w wielu branżach brak ich zupełnie (czapkarstwo, rymarstwo).

Istnieje więc obawa, że gdy obecny nastrój minie, wielu niedających sobie sprawy z istotnego znaczenia walki, jaka w tem mieście się rozpoczęła, zwłaszcza tych, którzy pozostają pod wpływami organizacyj socjalistycznych i *sanacyjnych*, rozpocznie ponownie korzystać z usług żydowskich. Niektórzy będą nawet do tego zmuszeni z braku odpowiedniego sklepu lub warsztatu polskiego, czy też wskutek niemożności zakupienia jakiegoś towaru w sklepach polskich.

Do tego jednak dopuścić nie można. Mińsk musi stać się pierwszem większem miastem polskiem (mniejszych jest już kilka, że choć wymienimy Przytyk), w którem handel i rzemiosło znajdować się będą w rękach polskich. Konjunktura, jaka dziś w Mińsku Mazowieckim istnieje, jest świetna i należy ją wyzyskać w całej pełni.

To, do czego w innych miastach i miasteczkach polskich dążyć trzeba jeszcze przez szereg lat, w Mińsku dokonać można obecnie w przeciągu kilku miesięcy. I dlatego walka rozpoczęta przez ludność tego miasta pod wpływem słusznego oburzenia, wywołanego zbrodnią, musi być prowadzona do zwycięskiego końca. Sądzimy, że ze strony władz administracyjnych żadnych przeszkód nie będzie, chodzi tu przecież o walkę ekonomiczną, którą p. premjer Składkowski w swem exposé niejako „ulegalizował".

Trzeba natychmiast rozpocząć wielką ofensywę gospodarczą na Mińsk M. W najbliższych tygodniach (jeżeli nie dniach) powstać w nim muszą nowe źródła zakupu oraz warsztaty chrześcijańskie (Ci, którzy będą je zakładać, będą mieli o tyle ułatwioną pracę, że Żydzi miejscowi dziś chętnie i tanio sprzedadzą swoje sklepy). Chłopów okolicznych zachęcać należy do stawiania nowych straganów. Powstać musi na miejscu Kasa Bezprocentowa, której celem byłoby udzielanie pożyczek nowym warsztatom pracy.

Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego zrobi zapewne wszystko, żeby akcję taką sprawnie, szybko i skutecznie poprowadzić. Niemniej, szerokie pole do popisu mają tu ci wszyscy, którzy rozumieją potrzebę tej akcji i mają w jej zakresie jakiekolwiek możliwości.

Korzyści, jakie z odżydzenia Mińska się odniesie, będą miały znaczenie nietylko lokalne, ale przedewszystkiem ogólnopolskie.

Miasto to stanie się jeszcze jednym widocznym dowodem, że walka ekonomiczna z Żydami prowadzona przez **obóz narodowy, prowadzi do dostarczenia** chleba i pracy Polakom oraz zażegniania największej dziś klęski społecznej, jaką jest przeludnienie wsi, że jest ona walką o byt i przyszłość naszego narodu i państwa. Będzie ona również dla ludności innych miast i miasteczek polskich dowodem, że bojkot gospodarczy, prowadzony solidarnie, jest najlepszym sposobem przysparzania **polskiej ludności** pracy i zarobków.

Jack.

Osobliwi światłodawcy

Marzy im się wizja czasów saskich...

Ostatni czas, aby nauczyciel polski przejrzał i zastanowił się dokąd się go prowadzi

Znane jest wszystkim już dzisiaj w Polsce katastrofalne wprost położenie naszego szkolnictwa. „Reformatorstwo" braci Jędrzejewiczów przewróciło w niem wszystko do góry nogami, a mizerja finansowo - gospodarcza dokonała reszty. Z wielu skutków tej „radosnej twórczości" na terenie szkoły najgroźniejszy jest fakt przeszło miljona dzieci, dla których niema szkół ani nauczycieli. Odpowiedzialność za ten stan jest już dzisiaj stwierdzona, nie o nią jednak narazie chodzi.

Przedewszystkiem bowiem wszystko należy uczynić, aby dzieciom dać szkołę i nie pozwolić na oficjalne wprost hodowanie analfabetów. Dlatego każda inicjatywa w tym kierunku, każda najmniejsza nawet szkółka, która choćby kilkadziesiąt dzieci przyjmie i da im elementy wiedzy, witana być powinna z radością. Macierz Szkolna, T. S. L. i wszelkie inne organizacje, utrzymujące dzisiaj setki szkół na kresach, zasługują na pełne poparcie wszystkich. Zmobilizować środki i ludzi chętnych w tym krytycznym dla państwa czasie i przetrzymać. W miarę poprawy warunków państwo przejmować powinno po kolei te wysiłkiem społeczeństwa zakładane placówki, włączać je w normalną sieć szkolnictwa powszechnego, podnosząc ewentualnie ich stopień organizacyjny. Wartość, celowość i znaczenie tego rodzaju pracy nie powinna ulegać chyba najmniejszej wątpliwości.

A jednak — rzecz wprost nie do wiary — namiętny przeciw tej akcji atak skierowano ze strony... nauczycielstwa. Oczywiście, nie ogółu, ale wsławionego już dzisiaj w Polsce Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na łamach oficjalnego organu tegoż Związku znalazł się szereg artykułów i notatek, które budzą wprost zdumienie; zarazem jednak rzucają takie światło na mentalność kierowników wielkiej masy nauczycielskiej, że społeczeństwo coraz baczniej musi spoglądać na poczynania tych panów.

Protestują jak najostrzej przeciw tej inicjatywie, stek inwektyw i wprost obelg rzucają na sam pomysł, ażeby organizacje społeczne mogły się zająć temi bezszkolnemi dziećmi, bo to musi zrobić — państwo. Nikomu innemu nie wolno. Oni nie pozwolą, „aby o duszę dziecka odprawiano niegodne targi".

Ależ dlaczego? Bo tym, którzy to chcą robić, „marzy się wizja czasów saskich" „zniszczenia dotychczasowych zdobyczy szkolnictwa powszechnego", a z nauczyciela zrobienia „służki księżego, jak w w. XVIII", którego władzą będzie „ksiądz wikary i proboszcz. i państwo ze dworu i inne filantropijne panie z przeróżnych towarzystw wzajemnej adoracji..."

Jakiż więc ostateczny wniosek? Państwo nie posiada środków, społeczeństwu nie wolno, więc co?

Niech się dalej mnożą analfabeci?

Oto na jakie bezdroża schodzi myśl „nauczycielska" kierowana przez Pankracych (Pankracyków?) i obywateli przechrztów XX w. Jakże nisko muszą oni osądzać swych członków, że takiemi niedorzecznościami zapełniają szpalty pisma zawodowego! Zresztą nie po raz pierwszy.

Frazesy, gromko brzmiące lecz puste hasła, szumne obce terminy naukowe, bez zrozumienia nieraz, co one właściwie znaczą i użyte jak najfatalniej — oto materjał, z którego latami składa się artykuły i karmi niemi swych członków. Oni są „największym i najniebezpieczniejszym wrogiem ciemnoty", „wytrwałym budowniczym szkoły powszechnej", „szermierzem w walce o prawa nauczycielskie". Oni „na pierwszem miejscu postawili służbę państwu i społeczeństwu", oni są „najsilniejszą twierdzą, przeciwstawiającą się zalewowi Polski przez żywioły, które w w. XVIII przyczyniły się walnie do utraty naszej niepodległości" itd. itd., aż do znudzenia.

Oczywiście jakikolwiek głos wątpienia czy krytyki przeciw tym „spadkobiercom Komisji Edukacji Narodowej", to reakcja, obskurantyzm, kołtuństwo, wstecznictwo, to walka z oświatą itd...

Ta niepojęta megalomanja da się wyjaśnić w sposób bardzo prosty. Tkwili przecież i tkwią do dzisiaj w grupie, która bez przerwy krzyczała, że państwo, to oni. Zarazili się od swych mistrzów politycznych i uważają, że szkoła, to oni. Były zresztą całe lata za ery pp. Jędrzejewiczów, kiedy rzeczywiście Związek decydował o szkolnictwie. Do J. Jędrzejewicza, który przez parę lat był opłacanym przez nich redaktorem deficytowego wydawnictwa, zwracali się per „kolega". Na wysokich stanowiskach w administracji szkolnej siedzieli członkowie zarządu głównego. Skutki tych ich wpływów długo odczuwać będzie szkoła i nauczyciel.

Dziś tę odpowiedzialność chce się zamazać wzmocnionym krzykiem i hałasem, oraz demagogją. której powstydziłby się nawet krzykacz wiecowy.

Oto przykład. Zajęli się znanem już z pism narodowych niesłychanem zdaniem Jana Bobrzyńskiego (swego dawniejszego zresztą towarzysza z rodziny „sanacyjnej"), że nawet w razie przegranej wojny z Niemcami, nic nam grozić nie może. Jakiż do tego dodali komentarz? „A jednak nasze sfery iście narodowe nie piorunują, nie rozdzierają szat, nie wołają o Targowicy, o zdradzie narodowej. Czemu to? A może słowa te wyjęte zostały im zpod serc? A może przypomniały się słodkie chwile depesz wiernopoddańczych do Mikołaja Mikołajewicza?..."

W ten sposób odważa się pisać organ nauczycielski o ruchu, który ogarnia dzisiaj przeważną część narodu polskiego. Oto strawa duchowa tysięcy członków Związku!

Ostatni to już chyba czas, aby nauczyciel polski przejrzał i zastanowił się, dokąd go się prowadzi. Również i społeczeństwo niech patrzy i uważa.



Onegdaj bawiła w Poznaniu wycieczka studentek i studentów Polaków z zagranicy. Przyjęciem wycieczki zajęli się poznańscy harcerze. Na zdjęciu goście przed pałacem arcybiskupim w Poznaniu.

Z wielkiego procesu w Radomiu

Czy odbędzie się wizja w Przytyku

Ostre starcie adw. Kowalskiego z obrońcą Żydów — Sąd przywołuje adw. Krygiera do porządku

Radom (PAT). Na wstępie dzisiejszej rozprawy obrońca osk. Leski, adwokat Szumański złożył wniosek o dokonanie wizji lokalnej w Przytyku, potrzebnej — jego zdaniem — dla ustalenia warunków, w jakich dane były inkryminowane Lesce strzały, które, wedle aktu oskarżenia, spowodowały śmierć Stanisława Wieśniaka. Obrona szeroko uzasadnia swój wniosek i prosi o powołanie do wizji świadków posterunkowych Węgrzyna i Nowickiego, z oskarżonych Zarychtę i Pytlewskiego, oraz świadka Kajana Wójcika. Obrońca Margolis przyłącza się do tego wniosku. Obrońca Gajewicz wnosi na wypadek, gdyby sąd wniosek ten uwzględnił, o nieograniczanie wizji tylko do sprawy strzałów Leski, lecz o rozciągnięcie jej na szereg kwestyj wątpliwych, wynikłych z zeznań świadków, a dotyczących także innych oskarżonych. Pełnomocnik powództwa cywilnego adwokat Kowalski pozostawia kwestję wizji do uznania sądu. Prokurator oponuje przeciwko wnioskowi obrońcy Szumańskiego ze względów merytorycznych i techniczych, a przewodniczący zawiadamia, że postanowienie sądu w tej sprawie zapadnie po przerwie południowej.

Następnie sąd przystąpił do zbadania dalszych świadków obrony. W czasie zeznań jednego z tych świadków doszło do ostrej scysji między rzecznikiem powództwa cywilnego adwokatem Kowalskim a obrońcą Krygierem, który został przez przewodniczącego przywołany do porządku za krytykę postępowania przewodniczącego. W wyniku też scysji obrona zrzekła się zeznań 3-ch dalszych świadków Żydów. Następnie zeznawał powołany wczoraj przez sąd starosta radomski Trammecour, którego zeznania trwały prawie 2 godziny.

O godz. 11,40 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Wykolejenie się pośpiesznego pociągu

Oslo. (PAT.) Pociąg pospieszny Oslo — Trowdhjem wykoleił się dziś rano w okolicy miejscowości Barkaab Garli. 7 osób odniosło obrażenia. — Szkody materjalne są bardzo duże.

Skąd Polska weźmie kapitały?

W Polsce rozbrzmiewają z jednej strony skargi na etatyzm i nadmierne wnikanie władz państwowych w życie gospodarcze, a z drugiej strony wszyscy oczekują pomocy od państwa. Tymczasem pole nie jest zupełnie zamknięte dla przedsiębiorczej jednostki. Większość marzy o spokojnej starości w charakterze emeryta, widzi rodzinę zaopatrzoną, a zapomina o tem, że ubezpieczenie na życie dla przedsiębiorczego człowieka doskonale zastępuje emeryturę.

Urzędnik nie może w żadnym wypadku naprzód naruszyć sum, odłożonych na emeryturę, natomiast ubezpieczający po pewnym czasie na podstawie polisy może uzyskać pożyczkę i kapitałem zaoszczędzonym pracować.

Ubezpieczenie emerytalne urzędników i ubezpieczenia społeczne to przedszkole, w którem społeczeństwo powinno się nauczyć dobrowolnego ubezpieczenia przeciw wypadkom losowym. Przed 150 laty zaprowadzono na ziemiach polskich przymusowe ubezpieczenie budynków od ognia. Dziś na zachodzie Polski przymus ubezpieczenia budynków od ognia nie istnieje, ale w praktyce wszystkie budynki są ubezpieczone. Podobnie powinno być z ubezpieczeniem na życie. W niektórych państwach ideał ten osiągnięto. W Stanach Zjednoczonych jest około 100 miljonów polis życiowych. W Anglji samych ludowych polis życiowych jest 65 miljonów, co oznacza, że Anglicy ubezpieczają się nieraz w kilku towarzystwach. W Holandji jest także więcej polis życiowych, niż ludności w państwie. W Szwajcarji na 4 miljony mieszkańców jest około 1 miljona polis życiowych. Nawet taki kraj rolniczy i napewno do przodujących w Europie nie zaliczany, jak Bułgarja, ma więcej polis życiowych, niż Polska. Publiczne zakłady ubezpieczeń na życie w Polsce, jak Pocztowa Kasa Oszczędności i Zakład Ubezpieczeń na Życie w Poznaniu, mają około 115.000 polis na sumę 156,6 miljonów złotych. Prywatne zakłady mają 55.000 polis.

W Japonji rząd w 1916 roku zastrzegł sobie dla pocztowej kasy oszczędności monopol na ludowe ubezpieczenia życiowe poniżej 450 jen (jen = 1,49 zł.).

Takich polis jest w Japonji 18 miljonów. Bajkowy rozkwit przemysłu japońskiego oparty jest na kapitałach, oszczędzonych w japońskich narodowych zakładach ubezpieczeń. Pod tym względem Japończycy naśladowali zresztą swych amerykańskich mistrzów, majątek n. p. firmy Morgan powstał wskutek zręcznych operacyj kapitałem ubezpieczeń na życie.

Jaką rolę odgrywają ubezpieczenia na życie w kapitalizacji wewnętrznej, tego dowodem są Niemcy. Bezprzykładna inflacja zniszczyła, zdawało się, zdolność oszczędzania narodu niemieckiego. Z kapitału 6 miljardów mk. wedle stanu z 1913 r. ocaliły niemieckie zakłady ubezpieczeń na życie po inflacji w styczniu 1924 roku tylko 148 miljonów mk. Tymczasem na początku 1935 roku kapitał niemieckich zakładów ubezpieczeń na życie urósł ponownie do 4 miljardów mk. w papierach pupilarnej wartości. Niemieckie towarzystwa ubezpieczeń są największym bankierem Niemiec i podwaliną odbudowy.

Hitlerowcy wprowadzili moralny przymus ubezpieczenia na życie, argumentując, jak następuje:

Państwo narodowo-socjalistyczne dało Niemcowi lepsze warunki życia i okroiło liczbę wypadków losowych, wzmacniając zdrowie przez sporty oraz ukracając choroby przez rozpowszechnianie znajomości higjeny.

Zato żąda państwo narodowo-socjalistyczne, aby każdy Niemiec rozpoczął oszczędzanie na polisę życiową i to stosunkowo niską, aby nie przerywać ubezpieczenia w okresie kryzysu konjunkturalnego. Każdy Niemiec ma obowiązek racjonalnego administrowania majątkiem, ma więc obowiązek odwrócenia od rodziny szkód pieniężno-gospodarczych, powstających na skutek śmierci w rodzinie. Każdy Niemiec nastawiony jest na samopomoc i nie jest uprawniony do czerpania wyżywienia i zaopatrzenia kosztem społeczeństwa. Społeczeństwo pomaga tylko temu, kto interesy tegoż społeczeńswa pomnaża własnym wysiłkiem twórczym i wolą twórczą.

Naród — argumentują hitlerowcy — pomaga tylko w tym wypadku, gdy samopomoc nie wystarcza. Samopomoc obejmuje także obowiązek wyzyskania urządzeń, mających na celu zapobieganie finansowo-gospodarcze skutkom wypadków losowych.

W Niemczech po przewrocie hitlerowskim podnosiły się głosy, aby prywatne koncerny ubezpieczeń na życie upaństwowić. Odstąpiono jednak od tego programu, zważywszy, że z tytułu reasekuracji wpływa około 200 miljonów mk. rocznie z zagranicy do Niemiec. Rządy zagraniczne nie pozwoliłyby krajowym zakładom reasekurować się w zagranicznym państwowym zakładzie. Pozornie więc w Niemczech pozostało wszystko po staremu. W rzeczywistości jednak „prywatne" niemieckie zakłady ubezpieczeń są „zglajchszaltowane", pracują na jedną komendę dla niemieckiej gospodarki narodowej.

Kiedy interesy niemieckich ubezpieczeń były w Polsce zagrożone w związku ze sprawą Einhorna w 1934 r. w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń, dygnitarze niemieckich ubezpieczeń hitlerowskich przybyli samolotem do Warszawy na odsiecz. Oczywiście nie przyjechali bronić Żyda, ale instytucji, która w Polsce dostarcza Niemcom dewiz zagranicznych.

W Polsce dotąd głównie zakłady ubezpieczeń społecznych i ubezpieczenia publiczne są instrumentami kapitalizacji wewnętrznej.

Prywatne zakłady ubezpieczeń, przeważnie spółki akcyjne, a więc pracujące dla zysku, przeważnie nie przyczyniają się do kapitalizacji wewnętrznej, bo z niewielkiemi wyjątkami są uzależnione od zagranicy. Właścicielem Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń S. A., jednej z największych instytucyj akcyjnych, był doniedawna w 78 procentach Ananjasz Einhorn, który dorobił się miljonowego majątku na ubezpieczeniach i stworzył koncern ubezpieczeń, do którego należały: 1) Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń, 2) Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Florjanka", 3) Vita, 4) Port, 5) Europejskie Towarzystwo Bagażowe. Wspomniane towarzystwa niemal w 80 procentach były reasekurowane w Niemczech. Znane jest, że Niemcy z zagranicy ściągają rocznie dewizy za 200 miljonów mk. od towarzystw, które pracują pod firmą np. polską w Polsce, rumuńską w Rumunji i t. d., a w rzeczywistości służą celom niemieckim.

Na tę samą drogę weszły faszystowskie Włochy. Wiemy, pod jakiemi uciążliwemi warunkami Włochy dały Polsce pożyczkę na uruchomienie monopolu tytoniowego (chorągiew włoska na budynkach monopolu na wypadek wojny). Wytargowano dodatkowo pozwolenie na działalność włoskich zakładów ubezpieczeń Assicurazioni Generali oraz Riunione Adriatica, które oprócz z włoska brzmiących oddziałów, podobnie jak Niemcy, pracują zapomocą z polska brzmiących towarzystw „Polonja" i „Piast". Włoskie ubezpieczenia w Polsce mają dostarczyć Mussoliniemu dewiz zagranicznych na potrzeby włoskiego imperjalizmu.

Na zachodnich ziemiach polskich, gdzie struktura gospodarcza jest najzdrowsza, rzemiosła i handel w rękach polskich, zbyteczne ludziom tłumaczyć, że oszczędności, składane na książeczkę oszczędnościową lub na polisę życiową należy składać tylko w kraju i w polskim zakładzie, nie zagranicą. Ale i to nie wystarcza. Oszczędzać na polisę życiową należy także w regjonalnym zakładzie. Prędzej czy później ubezpieczony będzie zabiegał o pożyczkę. Celowość udzielania takiej pożyczki może najlepiej ocenić zakład regjonalny, grupujący zainteresowania regjonalne na polu rozwijania życia gospodarczego. Pewien wielki bank poznański schylił się na brzeg przepaści, skoro zaczął operować poza swoim regjonem na terenach, nieznanych kierownikom pod względem stosunków finansowo-gospodarczych.

Niemieckie ubezpieczenia życiowe np. lokowały przed wojną swoje kapitały głównie w Berlinie na hipotekach miejskich, a potem w 18 miastach ponad 200.000 ludności każde. Małe miasta i wieś były pokrzywdzone. Ale centralnym dyrekcjom ubezpieczeń życiowych było wygodniej w stolicy kontrolować kapitał wypożyczany. Ta jednostronna polityka prywatnych ubezpieczeń życiowych dała powód do założenia w Niemczech i to najpierw w Prusach Wschodnich w 1910 roku pierwszego publicznego zakładu ubezpieczeń na życie, za którym to przykładem poszły inne prowincje. Niemieckie prawno-publiczne zakłady ubezpieczeń na życie skupiły pod koniec roku 1933 około 1.050.000 polis na 1 miljard i 788 miljonów mk. Zbiór składek w 1933 r. wynosił 71 i pół miljona mk.

Ubezpieczenie na życie w Polsce jest w powijakach. Ale rozwój tego urządzenia gospodarczego zagranicą poucza, że jest to najlepszy sposób dla pobudzenia przedsiębiorczości gospodarczej każdego kraju.

Skorośmy poznali, że ubezpieczenia zagranicą: w Anglji, Niemczech i we Włoszech służą jako główne źródło do kapitalizacji wewnętrznej i podniesienia wytwórczości gospodarczej, to niesposób na zdrowy rozum przypuścić, aby oddziały zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych, pracujące w Polsce pod własną cudzoziemską firmą lub pod pokrywką wykupionej, z polska brzmiącej firmy, zamierzały popierać rozwój polskiego rzemiosła, przemysłu i handlu, a nie służyły jako rurociąg, pompujący oszczędności polskie do zbiorników zagranicznych na cele obcego państwa i narodu.

Konstanty Dobrzyński — Łódź

MELODJA ŚWITU

Oto
świt płacze perłami rosy...
Na oczy
kładą się chmury błękitne borów płynących
w doliny
i
ciepło pełzną do ust narastającą falą...
Palce nurzają się w wełnie seledynów
drżących
u horyzontu...

Oto
świat osuwa się miękko z czarnej chustki nocy,
która odchodzi, krocząc po gasnących gwiazdach —
drzwi mroków zatrzaskując mosiężną klamką
księżyca.

I. gdy
zróżowią mi się krople wiszące u powiek,
usta ledwo odczują smak uchodzącej nocy...
I potem
zatoczywszy półkole,
zatoną w seledynach,
gdzie wykwitają nagle białe pączki chmur —
stadko główek dziecięcych w kędziorach jedwabiu,
schylonych ciekawie
nad kołyską ze śpiącem niemowlęciem — zorzą.

A potem
palce moje z półtonów cieni i drżeń
wiszących na gałęziach, rozsypanych w polu,
uwiją jaśniejącą melodję przedświtu,
barwiąc ją seledynem i masą perłową...

Oto
oczy moje podścielam zorzy, która wschodzi
różą w pąkowiu chmur...

Oto
wargami delikatnie rozchylam jej płatki
i pocałunkiem obnażam z muślinów mgły...
Aż
drgnie,
i gwałtownie rozchyli wnętrza wszystkich płatków
i rozdzwoni się gamą purpurowych tonów...

I gdy ciepłem różowem obejmie mi nogi
bose, brnące do kolan w chełstach wonnej fali
ujrzę
na dnie kielicha kwiatu powstające słońce,
dziewczynę zapłonioną, o wargach wilgotnych,
rozchylonych uśmiechem sennego marzenia,
która
zacznie czesać leniwie złote pukle włosów...

Oto
klosz szklany świata unoszę na rękach
i kolorami tęcz, barwami wszystkiemi,
które nadbiegły mi do oczu,
nadaję mu kształt...
Kolory wygładzam palcami...
Wypieszczam odcienie...
Tony złociste, lazurowe dźwięki
splatam z puklami słońca...

I
nabrawszy pierś pełną kolorów i tonów,
uderzam w klosz świata krystalicznym hymnem
radości!...

Jestem sam najpiękniejszym kolorem...
Jestem najczystszym z dźwięków...
Myślę barwami
i ginę
w tęczach, blaskach, kolorach słońcem rozśpiewanych...
— — — — — — — — — — —
Jest
rano.

Kupujcie losy

tylko w kolekturach chrześcijańskich

Łódź, 16 czerwca.

Swego czasu na łamach „Orędownika" dużo miejsca poświęciliśmy sprawie loterji państwowej, jej bolączek, szans graczy i t. d. Wykazaliśmy m. in., że szans na większe wygrane jest niezwykle mało, że najwięcej zarabia na loterji dyrekcja, potem oczywiście kolektorzy, a w końcu dopiero gracz. Wystarczy nadmienić, że na 195.000 losów — wygranych powyżej tysiąca mamy tylko 2.536 losów, a wygranych ponad dwa tysiące przypada zaledwie 1.326. Jeśli oczekiwalibyśmy wygranej liczącej kilka tysięcy, to musimy wiedzieć o tem, że na wspomnianych 195.000 losów wygranych takich wypadnie tylko... 337.

Człowiek dzisiejszy mimo wszystko jest optymistą. Ma wrażenie, że tylko on jeden jest wybrańcem szczęścia, na którego padnie właśnie ta większa wygrana i... gra. Biorąc pod uwagę organizację loterji państwowej, która pozwala na „ratalną" grę na loterji, ze względu na cztery ciągnienia, fakt ten jest o tyle wygodny, że 10 złotych miesięcznie łatwiej jest w dzisiejszych czasach nędzy zaryzykować, niż gdyby trzeba było dać odrazu 40 złotych za ćwiartkę losu we wszystkich ciągnieniach. I dlatego ludziska się łudzą. I grają...

Ten stan rzeczy z dziwnym sprytem wykorzystują żydowskie kolektury. Mając dziesiątki t. zw. subkolektorów, którzy w czasie ciągnienia obchodzą biura, urzędy, sklepy i in. zakłady — wtykają każdemu los, przysięgając na wszystko, że właśnie ten los jest szczęśliwy i na niego padnie główna wygrana. Dzieją się i inne rzeczy. Gracz kupujący los do pierwszej klasy, płaci 10 złotych i czeka na uśmiech fortuny, następnie zakupuje los do drugiej klasy i znów czeka, a nie wygrywając i tym razem nic, wobec straty wpłaconych już 20 złotych, postanawia grać dalej. Okazuje się jednak, że ów „uprzejmy" subkolektor poprostu „wsiąkł" gdzieś i więcej się nie pokazał. Gracz bogatszy w doświadczenie, albo postanawia nie grać więcej, albo angażuje się u drugiego subkolektora i znowu... wpada. Subkolektor tymczasem mając już zainkasowane dwadzieścia złotych za pierwsze dwie klasy, może z łatwością sprzedać los do dalszych klas, oczywiście z większym zyskiem, gdyż sprzedając drugiemu graczowi los trzeciej klasy, żąda za niego normalną cenę 30 złotych. I w ten sposób zyskuje oszust i pseudokolektor, a traci naiwny gracz.

To też wobec ujawnienia już kilkakrotnie takich kombinacyj, każdy grający na loterji powinien przedewszystkiem zaopatrzyć się w los w takiej kolekturze, w której wie, że nie będzie narażony na ewentualne straty i przykrości i t. p.

Redakcja nasza, chcąc uprzystępnić całemu społeczeństwu grającemu na loterji zaopatrywanie się w losy u kolektorów, którzy zasługują na wszelkie poparcie, postanowiła ogłosić spis wszystkich kolektur, znajdujących się na terenie Łodzi, aby raz na zawsze przeciąć wszelkie możliwości nadużyć ze strony niesumiennych „naganiaczy".

Na terenie Łodzi mamy 100 kolektur, w tem 33 kolektury chrześcijańskie, zaś 67 żydowskich.

Kolektury chrześcijańskie: Bogusławska Stanisława, ul. Pomorska 6; Blaszczyk Julja, ul. Brzezińska 1; Bończyk Bolesław, ul. Piotrkowska 117; Bujalski Stanisław, ul. Rzgowska 113; Chęciński Stefan Stanisław, ul. Targowa 9, m. 36; Cianciara Władysław, ul. Piotrkowska 91; Drewing Ludwik, ul. Kopernika 22; Gałęski Andrzej, ul. Sanocka 22/84; Jähner Hugo, ul. Pierackiego 15; Kołodziej Leon, ul. Główna 53; Krauze Aleksander, ul. Napiórkowskiego 20; Kuligowska Helena, 6-go Sierpnia 19; Kurzweg Teodor, ul. Główna 1; Łuchniak Franciszek, Srebrzyńska 87, m. 18; Orzechowicz Kazimierz, ul. Narutowicza 29; Pałkowska Zofja, ul. Daniłowskiego 7, m. 86; Pawlak Stefan, ul. Piotrkowska 223; Petrykowska Marja, ul. Zachodnia 45; Piekarska Stanisława, ul. Kilińskiego 114; Piestrzyński Karol, ul. Pomorska 87; Pokój Stefan, ul. Piotrkowska 95; Robotniczy Bank Spółdzielczy, ul. Piotrkowska 261; Spółdzielnia „Zespół Pracy", ul. Piotrkowska 108; Stokowski Józef, ul. Al. Kościuszki 31; Suchowicz Anna, ul. Nowo-Zarzewska 31; Sznajder Marja, ul. Andrzeja 14; Szylhabel Władysław, ul. Przejazd 34; Thern Rudolf, Kopernika 57; Tornowa Helena, ul. Żeromskiego 74; Tycman Marjan, ul. Napiórkowskiego 65; Wiązowska Jadwiga, ul. Pomorska 73; Wolski Józef, ul. Piotrkowska 3; Związek Harcerstwa Polskiego, ul. Pierackiego 9.

Jutro podamy kolektury żydowskie.

Czerwiec
17
ŚRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Adolfa b., Marcjana m.
Czwartek: Marka i Marcelego
Kalendarz słowiański
Środa: Drogomyśla
Czwartek: Długosława
Słońca: wschód 3,29 zachód 20,17
Długość dnia 16 g. 48 min.
Księżyca: wschód 1,37 zachód 18,45
Faza: 2 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kahane (Żyd) Limanowskiego 80, Trawkowska, Brzezińska 56, Koprowskiego, Nowomiejska 15, Rozenblum, (Żyd) Śródmiejska 21, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Skwarczyński, Kątna 54, Siniecka, Rzgowska 59.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Przedwiośnie — „Szalony porucznik".
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — „Całus i nic więcej".
Teatr Letni (park Staszica) — „Słoń w składzie porcelany".

KINA ŁÓDZKIE

Bajka — „Zamach w kasynie".
Adria-Metro — „Dom nr. 56".
Capitol — „Królewska faworyta".
Corso — „Grzesznik" i „Kopciuszek".
Palace — „Grunt to forsa i kobiety".
Rialto — „Amfitrjon".
Mimoza — „Melodje wielkiego miasta".
Oświatowy — „Moskiewskie noce".
Ikar — „Jaśnie pan szofer".
Miraż — „Ostatni posterunek".
Stylowy — „Człowiek o stu maskach."

NOTUJEMY

„Dzień Morza". Tradycyjny już „Dzień Morza" obchodzić będziemy w tym roku w dniach od 27. do 29. b. m. Początek uroczystości oznajmią w dniu 27, o godz. 19 sygnały, które rozlegną się w całej Polsce. Jednym z głównych punktów programu będzie spływ kajaków i łodzi do morza, w których udział wezmą nietylko klubowcy, ale i sportowcy niezrzeszeni. Kajaki i łodzie rozpoczynają spływ w dniu 28 czerwca.

Wyjaśnienie. P. Stanisław Gwóźdź prosi nas o sprostowanie wzmianki dotyczącej zabójstwa jego syna ś. p. Mieczysława Gwoździa w Rudzie-Pabjanickiej dnia 10 czerwca 1936 r. Krytycznego dnia ś. p. Mieczysław Gwóźdź razem z małoletnim swym bratem i szwagrem poszli z wędkami na ryby do stawu w Rudzie-Pabjanickiej. Ponieważ było jeszcze ciemno, czekali przy płocie aż się rozwidni. Zabójstwo ś. p. Gwoździa zostało dokonane przez pomyłkę. Przeciwko winnym zabójstwa wniesiono skargę do prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi.

SYTUACJA STRAJKOWA

Koniec strajku u Vevera. Wczoraj na odbytej konferencji w inspektoracie pracy uzyskano porozumienie i zakończony został strajk okupacyjny 150 robotników w przędzalni firmy Vever i Reul przy ulicy Kopernika 38. Robotnicy uzyskali pewną podwyżkę płac. Podjęta została praca.

U Friedlaendera. Wybuchł strajk okupacyjny w wykończalni Friedlaendera przy ul. Limanowskiego 111 na tle zamierzonej redukcji robotników bez uprzedniego wypowiedzenia. Inspektor pracy wyznaczył na 17 bm. konferencję.

W gazowni. Zażegnany został ostateczne strajk w gazowni miejskiej. Na odbytej wczoraj w zarządzie miejskim konferencji ustalono warunki urlopowe dla robotników i wyłoniono komisję, która zajmie się kwestją zaliczenia okresu pracy dziennej do całości pracy.

Wierzbowianka i Eitingon. W fabryce firmy Wierzbowianka przy ul. Wierzbowej 18 odbyły się wczoraj rokowania, lecz bez wyniku. Strajk okupacyjny 200 robotników trwa.

W fabryce Eitingona, ul. Radwańska nr. 30 i Dowborczyków 30, mimo rokowań nie osiągnięto porozumienia i strajk okupacyjny 700 robotników trwa dalej.

Umowy zbiorowe. Dziś, 17 b. m. w inspektoracie pracy zwołana została konferencja, w sprawie zawarcia umowy zbiorowej między pracownikami malarskimi i cechem mistrzów malarskich. Chodzi o zakłady malarzy pokojowych, oraz szyldowych. Pracownicy wysuwają żądania, na które naradzie mistrzowie niegodzą się, istnieje jednak nadzieja, że po zniesieniu tu rokowań zostanie osiągnięte.

* * *

Nagrodzeni wystawcy

którzy uczestniczyli w Rzemieślniczych Targach łódzkich

Medale złote otrzymali: Izba Rzemieślnicza w Łodzi; Dresler Reinhard, fabryka pasów i wyrobów skórzanych dla celów technicznych; Pocztowa Kasa Oszczędności w Łodzi; Spółka Akcyjna „Perun" w Warszawie; Huta „Pokój", Śląskie Zakłady Górniczo-Techniczne; Wspólnota Interesów, Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa; Tow. Komandytowe „Haebler" Grodzisk Mazowiecki; Bielska Fabryka Sukna Karol Jankowski; Firma „Elektromlyn" wł. Zygmunt Frytz w Łodzi; Fabryka Mebli Biurowych J. Margowicz w Pabjanicach; Fabryka Listew na ramy i do tapet Hawecki i Mikucki; Wytwórnia mebli Stanisława Leśniewskiego w Łodzi; Zakład tapicerski Szczepana Sztencla w Łodzi; Wytwórnia Mebli Trzcinowych Stanisława Nowaka w Łodzi; Polskie Tow. Handlu Skórami w Łodzi; Garbarnia Juljusza Sowadskiego w Kaliszu; Pracownia szyldów i reklam Jana Janowskiego w Łodzi; Firma „Maison Wigro" w Łodzi; Pierwsza Krajowa Fabryka Czółenek tkackich Juljusza Ulrycha w Łodzi; Zakład krawiecki Krystjana Wutkego w Łodzi; Fabryka mebli szpitalnych Juljusza Brauna w Łodzi; Przedsiębiorstwo Budowlane F. W. Brojera w Łodzi; Kom. Kasa Oszczędn. w Łodzi; Firma „Elektrodrom"; Mechaniczna Piekarnia Walentego Kopczyńskiego w Łodzi; Gazownia Miejska w Łodzi; Min. Spraw. Poczt, Tel. i Telegraf; Cukiernie Józefa Piątkowskiego w Łodzi; Łódzka Fabryka Luster Juljusza Wermińskiego; Browar Gustawa Keilicha; Zakład kotlarski Zygmunta Raabe, Zakłady Akumulatorowe „Tudor", zakład meblowy Robert Szulc, fabryka kapeluszy Karol Goeppert, zakład ślusarski J. Gajewicz; Austadt i zakład malarski (szyldy) Janicki.

Medale srebrne otrzymali: Władysław Ditrych, fabryka pasów; Eckert, zakład blacharski; Janicki Józef, fabryka pasów, „Gospodarz" fabryka papy; Konstanty Skórczyński, fabryka okuć budowlanych, zakłady kauczukowe „Piastów"; Zygmunt Kaliński, zakład tapicerski; Fabryka ram „Rol", wytwórnia mebli Karol Wutke, zakład stolarski, Rygier Henryk, introligatornia Browskiego; Andrzej Lewandowski, wytwórnia obuwia; Konstanty Plonka, wytwórnia obuwia; Stefan Plonka, wytwórnia obuwia; Fabryka szczotek, A. Szyc; Glazer Szczepan, pracownia malarska; Gostomski, fabryka cukrów i czekolady; Piotr Szumow, fotograf; Zakłady mechaniczne M. Faustyn z Piotrkowa; Witke K. O., zakład miedziany; Wytwórnia dźwigów, Wacław Kapczyński; Ryszard Terszman, zakład tapicerski, Aleksander Woefle, wytwórnia sztucznych kwiatów; Zakład grawerski, Feliks Szczepański; Ewald Kenig, klatki artystyczne; Tłocznia metalowa, Wacław Teleżyński; Bracia Kardynas, zakład ślusarski; Fabryka wyrobów metalowych Adam Haubert; Zakład mechaniczny „Tartownia"; Fabr. maszyn pończoszniczych „Maxim" wł. Szelerr; Zakład fryzjerski Bitnerra; Sekcja sportowa „Resursa"; Fabryka żaluzyj drewnianych Aleksander Kimpfel; Jakób Biały, fabryka kafli.

Bronzowe otrzymali: Biuro organizacyjno-handlowe związku Izb Rzemieślniczych, Stefan Syska, artykuły marmurowe, wytwórnia Ram Leopold Nykiel, Tow. Wychowawczo-Oświatowe „Przyszłość", firma Ł. Łuczak, wytwórnia mebli, fabryka mebli Reit Juljusz, introligatornia Wawrzyńca Suwały, zakład zduński Benjamin Gnezel, wytwórnia instrumentów muzycznych Stanisław Łabuza, fabryka pomp, Adolf Preiss, „Krawat Polski" w Łodzi, chrześcijańska Spółka Krawiecka w Brzezinach Artystyczna Pracownia Spółdzielni Absolwentek Szkół w Łodzi, fabryka maszyn trykotarzowych Linke, Antoni Sikorski zakład ślusarski mechaniczny, zakład ślusarski Konstanty Klomba, „Zgoda" zakład blacharski, wytwórnia rowerów Leopold Taler, S. S. Urszulanki w Sieradzu, wytwórnia maszyn rzeźniczych Franciszek Wagner, Wytwórnia perfum „Lech" i fabryka maszyn Drzewiński K.

Poza tem dyplomami uznania zostało nagrodzonych 30 firm tak z Łodzi jak i z prowincji.

Również elektromonterzy wznowili rokowania z pracodawcami o umowę zbiorową. Wyznaczona została konferencja na 18 b. m. Poprzednio już odbyły się dwie podobne konferencje w inspektoracie pracy, a niezależnie od tego prowadzono rokowania bezpośrednie, na których częściowo porozumienie osiągnięto. Elektromonterzy wysuwają żądania, aby ustanowiono specjalną komisję, w skład której wejdą przedstawiciele związku zawodowego i zrzeszenia zakładów elektrotechnicznych. Komisja ta czuwałaby nad tem, by do pracy angażowano wykwalifikowanych i uprawnionych do wykonywania zawodu monterów, a nie przygodnych dyletantów, których zatrudnia się, gdyż pracują taniej.

* * *

Metalowcy również wznowili rokowania o umowę zbiorową. Poprzednie konferencje nie dały wyniku i w dalszym ciągu w przemyśle metalowym trwa stan bezumowny a płace stosowane są według uznania fabrykantów. Ponowną konferencję w sprawie zawarcia umowy wyznaczono na 18 b. m. w Inspektoracie Pracy. (k)

CZY WIECIE, ŻE...

Sukcesy Zw. Zaw. „Praca Polska". Donosiliśmy swego czasu o strajku okupacyjnym, jaki wybuchł w firmie „Scott i Bowne" przemysł chemiczny (Andrzeja 63). Zatarg powstał na tle niskich płac i złych warunków zdrowotnych pracy. W sprawie strajkujących robotników interwenjował Zw. Zaw. „Praca Polska", odnosząc wspaniały sukces w postaci podwyżki zarobków robotniczych od 55 proc. do 64 proc. Ponieważ robotnicy pracują w warunkach szkodliwych dla zdrowia, otrzymywać będą pół litra mleka dziennie, ponadto do fabryki został sprowadzony sprzęt ochronny w postaci masek, ubrań roboczych, trepów i t. p. Firma zgodziła się jeszcze na 15 stominutową przerwę konieczną dla robotników w celu spożycia posiłku, wliczając to w czas trwania pracy.

Również w fabryce Millego (przędzalnia, Leszno 3) na skutek interwencji Zw. Zaw. „Praca Polska" zarząd fabryki, chcący zredukować jedną zmianę robotników, zrezygnował z redukcji stosując podział pracy. Ponadto firma zagwarantowała wypłacenie robotnikom urlopów z pełnych tygodni.

KRONIKA SĄDOWA

Na półtora roku więzienia. Wczoraj zakończyła się ostatecznie rozprawa o nadużycia kolejowe na stacji w Głownie, stanowiąca jeden z fragmentów wielkich nadużyć kolejowych, jakie ujawniono w związku z aferą byłego naczelnika wydziału kolejowego łódzkiego, inż. Eugenjusza Dąbrowskiego. Odpowiadał byli zawiadowca stacji w Głownie Stanisław Kozłowski, który prowadząc prywatne roboty budowlane dla firm Norblin, Buch i Werner oraz hr. Rzewuskiego, brał szyny ze składów kolejowych, zatrudniał robotników opłacanych przez kolej itd. W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok, na mocy którego 47-letni Stanisław Kozłowski skazany został na półtora roku więzienia.

KRONIKA WYPADKÓW

Zatonięcia. W stawie majątku Sarnów pod Łodzią w czasie kąpieli utonął 28-letni Fryderyk Reinert i po godzinie wydobyto zwłoki. — Podobny wypadek wydarzył się w Głuszczynie pod Łodzią, gdzie w czasie kąpieli utonął w stawie bawiący na letnisku Łodzianin, 25-letni Stefan Kujawski. Zwłoki wydobyto po dłuższych poszukiwaniach. W obu wypadkach powodem utonięcia była nieumiejętność pływania.

Niebezpieczny zawód. Na pociąg towarowy zdążający do Łodzi w pobliżu wsi Kłociny wskoczyło kilku osobników, którzy zamierzali okraść wagon załadowany towarem. Strażnicy kolejowi dali kilka strzałów na postrach, a następnie poczęli ostrzeliwać rabusiów, przyczem jeden z nich, którym później okazał się 28-letni Władysław Kubicki, bez stałego miejsca zamieszkania trafiony w prawy bok spadł na tor i najechany przez pociąg, doznał obcięcia obu nóg. Rannego w stanie przewieziono do szpitala. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Niepożądany doradca. Na ul. Zgierskiej poraniony został 25-letni Roman Kałużka, zamieszkały przy ul. Stefana 14. Kałużka pomagał woźnicy Antoniemu Kujawie przy podnoszeniu woza, który runął wskutek pęknięcia koła. Ponieważ zgodnie z radą Kałużki nie zdjęto ładunku przy podnoszeniu, załamał się drąg i okaleczył stopę Kujawie, który rozgniewany na niefortunnego doradcę, schwycił za orczyk i zadał kilka ciosów Kałużce, powodując uszkodzenie czaszki. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Energicznego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (k)

KRONIKA GOSPODARCZA

Sezonowe ożywienie rynku manufaktury bawełnianej. Na rynku manufaktury bawełnianej ostatni tydzień przyniósł znaczne ożywienie. Chodzi w pierwszym rzędzie o materjały letnie, które poszukiwane były w dalszym ciągu i cieszyły się zbytem. Na ożywienie wpływa również niepewność sytuacji, w związku ze spekulacją przy imporcie surowca (bawełny). W związku z popytem na letnie materjały w detalu, na opróżnianie składów detalicznych, również w hurcie notowana jest wydatna poprawa. Wzmożono już sprzedaż na sezon zimowy, a równolegle z produkcją przemysłu. Zamówienia są wydatnie zwiększone i w porównaniu z rokiem ubiegłym (sezon zimowy), zapotrzebowanie naogół jest o 15—20 proc. wyższe. Ceny narazie nie zostały zwiększone, jednak i tu również istnieje się na pewną spekulację i tendencja jest już obecnie mocna. (k)

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. W niedzielę, 21 bm. odbędzie się wycieczka na wzorowo-zorganizowaną fermę rolniczą we wsi Czarnocinie. Uczestnicy wycieczki zwiedzą potem wieś, kościół, szkółki drzew owocowych i szkołę rolniczą, oraz będą mogli obejrzeć barwne stroje ludowe kobiet, noszone do chwili obecnej. Wyjazd z Łodzi z Placu Reymonta w niedzielę o godz. 7,30 rano tramwajem do Tuszyna skąd końmi do Czarnocina (14 klm). powrót w wieczornych godzinach tegoż żdnia. Koszt wycieczki dla członków 3 zł, dla gości 3 zł 25 gr. Zapisy w biurze T-wa (Al. Kościuszki 17 oficyna II piętro) we wtorek b. m. w godz. 18—20. Ilość miejsce ograniczona.

W dniu 19 bm. w piątek w świetlicy T-wa o godz. 20 p. Jerzy Kamiński wiceprezes oddziału złoży sprawozdanie z dorocznego zjazdu delegatów P. T. K. w Ojcowie, z uroczystości 30-lecia istnienia Tow. i ze zjazdu kół młodzieżowych szkolnych P. T. K. w dn. 21 — 24 maja b. r. Biuro T-wa jest czynne 2 razy w tygodniu t. j. we wtorki i piątki w godz. 18—20-ej udziela informacji o zniżkach kolejowych, obozach wycieczkowych, przyjmuje zapisy kandydatów na członków oraz zgłoszenia na wycieczki.

Z Stow. Chrz. Kupców. W myśl uchwały zarządu z dnia 6 bm., odbędzie się w dniu 20 bm. (sobota) w lokalu Stow. przy ul. Piotrkowskiej 183, o godz. 20, w drugim terminie o godz. 20 min. 30 nadzwyczajne walne zebranie celem zmiany i zatwierdzenia nowego statutu.

MÓWIĄ, ŻE...

Dzień święty święcić. W dniu święta Bożego Ciała, to jest 11 b. m. zaobserwowano na odcinku szosy Łódź—Tuszyn prace, prowadzone w pełnem tempie. Robotnicy pomimo wielkiego święta i pomimo dość ulewnego deszczu zajęci byli pracą przy tłuczeniu kamieni i zwożeniu piasku na nowobudującej się szosie Rzgów—Piotrków. Na zwróconą im uwagę dlaczego pracują w święto, robotnicy oświadczyli, że zmuszono ich do tego i gdyby odmówili, firma prowadząca roboty zwolniłaby ich natychmiast z pracy. Dla informacji podajemy, że roboty drogowe na tym odcinku prowadzi firma Rudzki z Warszawy. Podobno firma motywuje to przyśpieszenie robót z pogwałceniem świąt tem, że zależy jej na jak najszybszem ukończeniu drogi w związku z wyjazdami mieszkańców miasta na letniska. Wiadomo, że w lwiej części korzysta w tych czasach z letnisk i jak są zatłoczone miejscowości letniskowe w okolicach Tuszyna. Więc dlatego, ażeby Żyd mógł swobodnie przewozić swoje bety na letnisko, robotnik Polak w tak uroczystym dniu święta Bożego Ciała zamiast pomodlić się w kościele, zmuszony jest ciężko pracować wbrew przekonaniom religijnym.

W Polsce jeszcze dotąd religją panującą jest religja katolicka i obowiązują prawa przestrzegania jej przepisów. Nie wątpimy, że sprawą tą zajmie się duchowieństwo i czynniki miarodajne.

SPORT

Mistrz Łodzi na mistrzostwach Polski. Zeszłoroczny mistrz Polski w hazenie I. K. P. zdobył już po niedzielnych meczach definitywnie mistrzostwo Łodzi w hazenie, uzyskując na 12 meczów 24 pkt. możliwych i rekordowy stosunek bramek 116:10. W meczach o mistrzostwo klasy A wzięło udział ogółem 17 hazenistek I. K. P. Tytułu mistrza będzie bronić I. K. P. na mistrzostwach Polski, które odbędą się w dniach 27, 28 i 29 bm. w Białymstoku. W dniu wczorajszym kierownictwo sekcji zgłosiło do mistrzostw Polski następujący skład mistrza Łodzi: Ozdabianka, Szalcówna, Nawrocka, Kacperska, Filipiakówna, Stępieniówna, Głażewska, Janicka, Gruszczyńska i Stęporkówna. Prócz I. K. P wyjedzie na mistrzostwa Polski w hazenie do Białostoku H. K. S. lub Wima.

Kryzys Ł. O. Z. L. A. Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego przechodzi obecnie kryzys. W dniu wczorajszym opuścił na stałe Łódź w związku z zajęciami zawodowemi wiceprezes związku i zasłużony wielce dla lekkiej atletyki łódzkiej p. Sztark, tak, że okazało się, że w zarządzie Ł. O. Z. L. A. jest brak obecnie ludzi do pracy. Chcąc zaradzić złemu prezes Ł. O. Z. L. A. p. Kordasz zwrócił się do Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. o pomoc. Okr. Urząd wyznaczył na dzień dzisiejszy wspólną konferencję, delegując na nią ze swej strony prof. Górczykowskiego.

Mistrzostwa pływackie w Łodzi. W ciągu najbliższej soboty i niedzieli odbędą się na pływalni Ł. K .S. przy Al. Unji mistrzostwa pływackie okręgu łódzkiego dla zawodników klas I, II i III oraz dla zawodniczek klas II i III. Klasa I liczy obecnie na terenie Łodzi pięciu zawodników, tak, że walka w tej klasie zapowiada się specjalnie ciekawie. Dotychczas zgłosiło się już do mistrzostw blisko 50 zawodników. Program zawodów przewiduje prócz wyścigów trzema stylami, sztafety dla pań i panów oraz skoki z wieży i trampoliny. W sobotę zawody rozpoczną się o godz. 16, zaś w niedzielę również o godz. 16. W związku z mającym się przyjazdem pływaków amerykańskich do Polski, zarząd Ł. O. Z. P. zwrócił się do Polskiego Związku Pływackiego z propozycją sprowadzenia ich również i do Łodzi.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Dom

rodzaj willi, ogrodem, dochód — 2 400, cena 20 500, wpłaty 14 000.— Szymala, Wielkie Garbary 14 — m. 4. zd 57 211

Willa

czteroubikacyjna, morga ogrodu owocowego cena 6.200, Zgłoszenia Kiosk Puszczykówko, stacja Puszczykówko, ulica Leśna. zd 56 961

Dom

nowy, 12 ubikacyj, Ławicy, dochód miesięczny 130.— cena 12.000.— Informacje Poznań, Kramarska 25, restauracja. zd 57 204

Willa

Jarocinie, 9 ubikacji, komfortowa, parkiety, centralne ogrzewanie, ogród, tanio 13 500. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 57 240

Dom

nowy morga ogrodu 2 000 lub 5 morgami 3 000 (okolicy Jarocina) Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 57 243

Kamienicę

Jarocinie III piętrowa, 36 ubikacyj, obszerne podwórze sprzedam tanio 32 000. Otręba Jarocin, Kilińskiego 2. zd 57 244

Dom

rzeźnictwem, warsztatem, mieszkaniem, ruchliwej ulicy Poznania sprzedam korzystnie, 26.000, bez długu. Ratajczak, Skarbowa nr. 18. zd 57 161

Willa

dwa mieszkana 12 000, willa pięciopokojowa, wpłaty 14 000, willa piętrowa 9 000. Dom Zleceń, Poznań, Szkolna 12. zd 57 290

2. PIENIĄDZ

Wspólniczki

kapitałem około 7 000 dobrze prosperujący skład, Poznań, celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 57 345

Wspólnika

do dobrze prosperującego warsztatu ślusarsko-mechanicznego z gotówką 300 — 500 zł. Zgłoszenia Agencja Prasowa, Września. E. S. n 12 592

3. LETNISKA i UZDROWISKA

Poszukuję

leśniczówki, przy wodzie, lesie, celem spędzenia wakacyj na lipiec — sierpień. Oferty cena Orędownik, Poznań zd 57 097

6. OŻENKI

Inteligentna

blondynka, 30, gospodarna, muzykalna, szuka towarzysza życia. — Wdowcy dzieckiem mają pierwszeństwo. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 57 308

Panna

starsza, uczciwa, gospodarna — porządnej rodziny, pozna pana lat 44—55, matrymonjalnym. Oferty Kurjer Pozn. zdg 57 237-8

7. SPRZEDAŻE

Gdynia — Piekarnię

zmechanizowaną sprzedam 50 000 wydzierżawię 600 mies., pełnym biegu, zaraz objęcia. Właściciel, Gdynia 7. n 12 094

Sprzedam

sklep spożywczy. — Wiadomość Łódź-Chojny, Trębacka 59. n 12 621

Realność

w Ostrzeszowie dom 3 pokoje, kuchnia, weranda, domy gospodarcze z jedną morgą ogrodu warzywno owocowego spowodu przesiedlenia jest zaraz na sprzedaż, cena 8 000 złotych. — Zgłoszenia: Rossa, Ostrów Wlkp. Okólna 46. n 12 590

Skład

spożywczy z towarem, maglem, tania dzierżawa, przy ruchliwej ulicy zaraz sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 57 013

Tyczki pomiarowe

malowane i kute, solidnie wyrabia i na każde żądanie wysyła za pobraniem pocztowem po cenie 2,40 za sztukę - bezrobotny narodowiec. Piotr Pelc, skrytka pocztowa 99, Przemyśl. zd 56 806

Dom

rzeźnictwo, ogród, ziemia, zabudowania bez długu, wieś kościelna, sprzedam. Cena 6 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 56 971

Obok

Swarzędza wieś, ziemia ogrodowa, 4 morgi, dom, stajnia 8000.— Ogrodnictwo — fabryka. Oferty Orędownik, Poznań zd 56 782

Kuźnia

z narzędziami, dom mieszkalny, chlew, 2 morgi ziemi, w tem pół morgi ogrodu owocowego na sprzedaż. Cena podług ugody. B. Wencel, Sulęcin, pow. Środa. zd 57 060

Gospodarstwo

30 mórg sprzedam, wpłata podług ugody, wprost od właściciela. Glinko, poczta Biedrusko, pow. Poznań, Szałata. zd 55 976

Gospodarstwo

22-morgowe, ziemia buraczana, inwentarze. Cerekwica nowa, sprzeda natychmiast Jan Parowicz, Jaraczew, pow. Jarocin. zd 56 900

Sprzedam

180 mórg, 5 km tramwaju Poznań 3.60 mk bonitacji, wpłaty 28.000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 57 184

Piekarnia

budynki masywne, piec kanałowy, wypiek 200 chleba, 13 000, wpłaty 8 000 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 57 241

Zakład

fryzjerski sprzedam tanio w centrum miasta zaraz. Oferty Ostrów Wlkp., Piłsudskiego 24, m. 1. zd 57 274

18. DZIERŻAWY

Kupię

zadzierżawię nieruchomość, realność, nadającą się na ogrodnictwo lub się wżenię. Oferty Orędownik, Poznań zd 57 091

Restauracja

wyszynk, skład kolonjalny do wydzierżawienia 50.— miesięcznie, duża wieś. Wiadomość Poznań, — Wodna 15, Pacholski. zd 56 607

Majątek

350 buraczanej, zabudowania, inwentarze pierwszorzędne, objęcie 18 000 (garnitur parowy). Szymala, Poznań, Wielkie Garbary 14, m. 4. zd 57 206

22. ZGUBY

Marjanna Maślakiewicz

Łódź, Drukarska 23, zagubiła świadectwo ukończenia 7 klas Szkoły Powszechnej. n 12 622

25. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Piekarz - Cukiernik

z dłuższą praktyką poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań ng 12 471

Panienka

rutynowana z branży kolonjalno-spożywczo - tytoniowej, znająca buchalterję, poszukuje posady. Zgłoszenia: Kraków, Bożego Miłosierdzia 4, m. 9. zd 55 137

Bławatnik-Pomorzanin!

kawaler, lat 30, obecnie na stanowisku! Rutynowana siła — pracował tylko w większych przedsiębiorstwach na stanowiskach samodzielnych i kierowniczych, język polski i niemiecki. Świadectwa i referencje pierwszorzędne — zmieni posadę od 1. 8. 36, względnie później. Specjalność: ekspedjent dekorator, dysponent i kalkulator. Łaskawe oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 56 237

Patenty

wynalazków opracowuje fachowo, niedrogo. Zgłoszenia: Muś, Kraków, Bożego Miłosierdzia 4. zd 55 138

Wykładowca

i instruktor „Szkoły kierowców samochodowych" z dyplomem na samochody użytku publicznego i długoletnią praktyką, poszukuje odpowiedniego zajęcia, względnie przygotuje do egzaminu właścicieli pojazdów. Także pozamiejscowych. Łaskawe oferty proszę do Kurjera Pozn. zdg 55 541

Technik

komunikacji, posiadającej długoletnią praktykę jako kierownik, przedstawiciel firmy budowlanej, zmieni stanowisko, przystąpi do spółki. Posiada gwarancję hipoteczną 40.000.— gotówką 10.000.— Oferty „Technik", Biuro Ogłoszeń T. Pietraszka, Warszawa, Marszałkowska 115. ng 12 027

27. WOLNE POSADY

Potrzebny

fryzjer damsko - męski i fryzjerka z utrzymaniem. Kępa Oksywska 55, Gdynia „Fryzjer". n 12 093

Fryzjer

potrzebny zaraz. Gdynia - Grabówek, Donimirska 9. n 12 095

Człowieka

do prowadzenia składnicy na Koło, Konin, gotówka na towar. — Agenci, Koło, Toruńska 6/6. n 12 623

Kierownika

do prowadzenia sklepu, pensja 225 złotych prowizja, gotówka na towar. Zgłoszenia: Łódź, Kilińskiego 180. zd 57 189

Agentów

do sprzedaży kawy Rio-Rita, wysoki zarobek, na prowincje. — Zgłoszenia Łódź, Kilińskiego 180. zd 57 190

Bufetowa

z obsługą gości, dobremi świadectwami. Zgłoszenia własnoręcznie pisane fotografja. Władysław Twardowski, Borek, hotel restauracja. zdg 57 047/8

Ogrodnik

obeznany wszechstronnie w swoim zawodzie, uczciwy pracownik, samotny, ze skromnemi wymaganiami potrzebny. Resztówka Tarnowałąka, powiat Leszno. zd 57 057

Pomocnik

siodlarski, młodszy, potrzebny od zaraz. Cz. Derpiński, Zimin, powiat Środa, poczta Pierzchno. zd 57 223

Młodszy

pracownik fryzjerski potrzebny. Fryzjernia, 7 pułk strz. kon., Poznań, Grunwaldzka 30. zd 57 284

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 18 czerwca.

6.30 audycja poranna: **11.57** sygnał czasu: **12.03** koncert orkiestry kameralnej pod dyr. Alberta Czosnowskiego (z Wilna): **12.50** — chwilka gospodarstwa domowego **12.55** „O zarządzeniu gospodarstwem" — pogadanka — wygł. inż. Fryderyk Zoll: **13.05** dziennik południowy: **15.30** wiadomości gospodarcze: **15.45** „Czerwiec na niebie i ziemi" — pogadanka dla dzieci starszych — wygł. Stanisław Sumiński: **16.00** koncert popularny z Ciechocinka. W przerwie o godz. **16.45** „Działalność społeczna i działacze w wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem" — odczyt, wygł. gen. Olszyna-Wilczyński: **17.30** pieśni w wykonaniu Marji Dzikowej: **17.50** pogadanka higieniczna: **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** premiera słuchowiska p. t. „Mąż przeznaczenia", żart sceniczny. Napisał G. Bernard Shaw. Tłumaczył Florian Sobieniowski: — **19.30** „Tajemnica Niedokończonej Symfonji Schuberta" — reportaż muzyczny Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego: **20.10** utwory na gitarę hawajską i wibrafon w wykonaniu Jana Ławiusiewicza: — **20.30** „Skrzynka techniczna": — **20.45** dziennik wieczorny, **20.55** pogadanka aktualna: **21.00** „Nasze pieśni" w wykonaniu Ireny Cywińskiej. W programie pieśni Mariana Cyrus-Sobolewskiego: **21.30** recital fortepianowy Egona Petri: **22.05** muzyka we Lwowie" — pogadanka (ze Lwowa): **22.15** muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Feliksa Ptaszyńskiego (z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi).

KRAJOWE

Czwartek, 18 czerwca.

Warszawa — **12.55** „O zarządzaniu gospodarstwem" — pogadanka — wygł. Fryderyk Zoll: — **18.00** „Jak spędzić święto?" **18.10** „Życie kulturalne i artystyczne stolicy": **18.15** koncert reklamowy: **22.00** wiadomości sportowe: **23.00—24.00** muzyka taneczna w wykonaniu zespołu salonowego Pawła Rynasa.

Toruń — **12.55** Łowiectwo a kłusownictwo" pog.: **14.30** orkiestry i soliści (płyty): **15.30** wiadomości gospodarcze (z Warszawy): **18.00** „Jak spędzić święto?" **18.10** Aleksander Głazunow: Chopiniana (płyty): **18.28** **życie** kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu: **18.30** koncert reklamowy: **22.00** wiadomości sportowe.

Lwów — **12.55** symfonja polska — płyty: **14.30** „Chwilka wypoczynku" — płyty: **18.00** Silva rerum: **18.05** „Kobieta w życiu kulturalnem małopolskiej wsi": **18.15** A. Rimskij-Korsakow: „Wielkanoc w Rosji" — płyty: **18.25** „Minuty literackie": poezje Mieczysława Lisiewicza: **18.35** program na jutro: **18.40** koncert reklamowy: **22.00** wiad. sport.

Katowice — **12.55** życie artystyczne Śląska: **13.02** wiadomości bieżące: **13.15** muzyka lekka płyty: **14.13** wiadomości giełdowe: **15.30** „Polska bandera na morzach świata" — felieton prof. Alfreda Jesionowskiego: **18.00** Karlikowa poczta: **18.10** „Z piosenką za miasto": **18.35** koncert reklamowy: **22.15** skrzynka francuska: **22.45** orkiestra Edwarda Bianco płyty.

Kraków — **12.55** Mandoliny... (płyty): **14.30** koncert południowy (płyty): **18.00** „Poradnik wycieczkowy": **18.10** wiadomości z dnia, **18.15** recital śpiewaczy Antoniego Wolaka (baryton): **18.40** koncert reklamowy: **22.00** lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — **11.00** koncert południowy (płyty): **12.55** „Same menuety" (płyty): **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe: **18.00** pogadanka techniczna wygłosi Wacław Gawroński: **18.10** „Jak spędzić święto?" **18.15** recital skrzypcowy Marcelego Neumüllera: **18.40** koncert reklamowy: **22.00** wiad. sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na czwartek:

17.35 Budapeszt. Muzyka taneczna. **17.40 Wiedeń.** Pieśni Schumanna.

18.00 Kolonja. Koncert wieczorny. **Koenigswust.** Koncert solistów. **Monachjum.** Koncert rozrywkowy. **Królewiec.** Koncert orkiestrowy: **18.10 Bratisława.** — Recital skrzypcowy. **18.50 Anglja** (Reg. Progr.). „Wesele Figara" — opera Mozarta (akt. I i II).

19.00 Budapeszt. Recital śpiewaczy. **Koenigswust.** Melodie operetkowe. **19.10 Koszyce.** Muzyka lekka. **19.15 Sztutgart.** Nowa muzyka węgierska. **19.30 Wiedeń** Wesołe pieśni. **Sztockholm.** Utwory Coatesa. **Praga.** „Fra Diavolo" — opera Auberta (tr. z Teatru Narod.): **19.55 Kopenhaga.** „Wesele Figara" — opera Mozarta.

20.00 Anglja. (Nat. Progr.). Radiorewja. **Koszyce.** „Madame Butterfly" — op. Pucciniego: — **20.10 Kolonja.** „Rigoletto" — opera Verdiego. **Lipsk. i Koenigs.** Lipski kalejdoskop muzyczny. — **Hamburg.** „Perły taneczne" — aud. muz. **Królewiec.** Koncert rozrywkowy. **Monachjum.** Wielki familijny wieczór. **Wrocław.** Wieczór muzyczny. **20.30 Paris P. T. T.** „Wróbel" — operetka Beydtsa. **20.45 Rzym.** „Halka" — opera St. Moniuszki.

21.00 Anglja. (Nat. Progr.). Recital skrz. Aleksandra Moskowskiego. **21.20 Anglja** (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. **21.45 Bukareszt** Muzyka wiedeńska.

22.10 Budapeszt. Koncert ork. operowej pod dyr. E. Dohnanyiego. **22.15 Praga.** Muzyka taneczna. **2.20 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. **22.30 Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Berlin.** Muzyka taneczna. **Anglja.** (Reg. Progr.). — Muzyka taneczna. **22.45 Monachjum.** Muzyka rozrywkowa.

23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca." **23.15 Medjolan.** Muzyka taneczna. **23.30 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

24.00 Sztutgart. „Z oper niemieckich".

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: **35-24, 40-72**

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — **Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada** Antoni Leśniewicz z Poznania.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

TAJEMNICA TYTANA

Powieść o miłości, bohaterstwie i poświęceniu

42)

— Takiem, panie, rzemiosłem, co się nie bardzo po katolicku nazywa!...

— Ho!... ho!... I jakież to było rzemiosło?

— Cóż to?... Nigdyście kolego nie słyszeli o tem?...

— Nigdy... jestem w zakładzie dopiero od dwóch lat... Powiedzcie mi więc, co takiego?

— Opowiem ci to, co wiem kolego, a głowy tem nie przeciążysz, nie bój się!... Gdyby ten szelma chciał gadać, a powiedział wszystko, co widział i słyszał, tobyśmy się tu ciekawych dowiedzieli rzeczy!

— Kto taki? Jaki szelma?

— No któżby? „Tytan"!

— Statek?

— Rozumie się!...

— Nie rozumiem!... Jestem głupi jak but!

— Opowiem ci tedy te rzeczy do rzeczy i nie do rzeczy... słuchaj tylko.

— Słucham obydwoma uszami! Tak słucham, że aż mi fajka zgasła!...

— Trzeba ci więc najprzód wiedzieć, że już wtedy pryncypał był bogaty, ale nie tak, jak dziś. Nie przeszkadzało mu to wcale pieniądze kochać jak siebie samego, a może nawet trochę więcej!... Lubił złotko, co tu długo gadać i byłby zrobił djabeł wie co, żeby zarobić jak najwięcej.

— Patrzajcie go!

— Myślał sobie wtedy, że dobrze jest sprowadzać i sprzedawać budulec i drzewo na opał, ale, że się na tem niewiele zarabia i nie zarzucając tego przemysłu, wziął się przytem jednocześnie do innego...

— No, no!... do jakiegoż? Gadajcie jeno!

— Oto widzisz do kontrabandy i to na wysoką skalę... Wybudowano tedy „Tytana" umyślnie do tego...

— To kontrabanda tak wzbogaca?

— Spodziewam się, że wzbogaca!... Zarabia się tysiące i tysiące tysięcy!... Pryncypał przywoził z Belgji koronki i toń... od południa baryłki wódki... aby wszystko to sprzedawać z olbrzymim zarobkiem!... Takie miewał zyski na jeden raz, że my obaj mielibyśmy tego dosyć na całe życie!

— Powiadano kiedyś, że każdy szybszy trik jest narażony na to, że go prędzej lub później złapią. Nie brak przecież denuncjatorów a jeszcze za to płacą!

— Było i tak mój kochany. Denuncjowano go ze dwadzieścia razy...

— Aha! widzisz!... denuncjowano... I cóż się z nim wtedy działo?

— Cóż się miało dziać! Celnicy i żandarmi wpadali znienacka, zatrzymywali statek w chwili, kiedy się tego najmniej spodziewano, rewidowli i prowadzili śledztwo.

— Zły interes dla pryncypała... Wyobrażam sobie. Zabrano mu towar i wytoczono proces.

— Nie zabrano mu nic, procesu nie wytoczono i przepraszano go jeszcze.

— Jakże to być może?

— Bo widzisz, chociaż szukano pilnie, przerzucano wszystkie towary od pokładu aż do dna, chociaż rozbierano cały ładunek, po kawałeczku, nie znaleziono nigdy ani jednego funta tytoniu, ani łokcia koronki, ani jednej baryłki wódki...

— A jednak kontrabanda była na statku!...

— Rozumie się, że była.

— Gdzież ją więc schował pryncypał, że jej celnicy i żandarmi znaleźć nie mogli?

— Ba, otóż tego właśnie nikt nie wie, chybaby się samemu pryncypałowi zachciało opowiadać, co mi się wcale nie wydaje prawdopodobnem. Byłby jeszcze sposób zapytania o to „Tytana", ale na nieszczęście ta szelma nie odpowie, nie usłyszy nawet zapytania.

— Ale przecież, chociażby tam djabeł siedział, toć podejrzenia były, musiano żądać tłumaczenia.

— Głupstwo tłumaczenie! Tłumaczenie zawsze się znajdzie, dobre czy złe, ale jest... Najpodobniejsze do prawdy jest, że „Tytan" był zbudowany jak teatr jaki, z kryjówkami, które [illegible]

Gadali i to ludziska, ale nie było nigdy dowodów... A teraz pryncypał dawno już wyrzekł się kontrabandy, a „Tytan" milczy jak milczał i tajemnic swych nie wydaje!...

— Muszę ja jutro wyjąć moje oczy z puzderka podczas wyładowywania statku, może przypadkiem co zobaczę? Jak myślisz, kolego?...

— Bądź spokojny, mój stary, możesz włożyć na nos cztery pary okularów i nie zobaczysz, gdzie raki zimują. No, ale dosyć już tego. Już późno, chodźmy spać.

I dwaj robotnicy rozeszli się.

Blisko godzina upłynęła.

Wieczór był taki piękny i spokojny, jak poprzedni był burzliwy i ponury. Tysiące gwiazd świeciło na bezchmurnem niebie, odbijając się jak w zwierciadle w wodach kanału i rozpraszając prawie zupełnie ciemności nocy.

Wybiło pół do jedenastej; małe drzwiczki od zakładu otworzyły się lekko i pan Verdier ukazał się z zapaloną latarnią w ręku. Miał na sobie ten sam kostjum, co w chwili przyjazdu, a daszek zatłuszczonej czapki spadał mu na czoło tak, iż zasłaniał zupełnie oczy.

Rzuciwszy wzrokiem na lewo i na prawo, przeszedł port, przedostał się przez mostek na pokład statku, zstąpił z dziesięciu schodów i kluczem, który wyciągnął z kieszeni, otworzył drzwi swojej oddzielnej kajuty.

Kajuta ta była obszerna i daleko lepiej umeblowana, niż bywają zwykle umeblowane kajuty na statkach towarowych.

Achilles Verdier przez wyrachowanie ekonomiczne podczas podróży swoich na rzekach i kanałach Francji nie wysiadał nigdy na ląd na nocleg, a na obiad lub śniadanie bardzo rzadko. Dlatego też urządził swoje mieszkanie na pokładzie „Tytana" jeżeli nie zbytkownie i wygodnie, to przynajmniej uczynił je mieszkalnem.

Pan Verdier zapalił lampę, spojrzał na zegarek i chodził wzdłuż i wszerz przez pokój, schyliwszy głowę na piersi, pogrążył się w cały szereg rozmyśliwań, których treść była bardzo niewesoła, jak o tem sądzić można było z jego chmurnej twarzy, wyrażającej groźbę.

Punktualnie o godzinie jedenastej pan Verdier opuścił kajutę, przeszedł schody i zatrzymał się na pokładzie, który stosy desek pogrążyły w zupełnej ciemności.

Jakaś postać ludzka szła wolno nad brzegiem portu w stronę statku. Nie można było rozróżnić ubrania nadchodzącego mężczyzny, ale ogień cygara trzymanego przezeń w ustach, za każdym oddechem dość żywe wydawał światło, które rozświecało jego twarz co chwila na jedno mgnienie oka.

Achillesowi Verdier zdawało się, że rozpoznaje Maugirona; niemniej nie był w tym względzie dostatecznie pewny i zdecydował się czekać, aż nocny gość przedstawi się wyraźniej.

Oczekiwanie jego nie było długie. Odgłos kroków na schodach zdradził jego obecność. Nieznajomy zatrzymał się i głosem bardzo cichym, ale doskonale wyraźnym, wymówił te słowa:

— Hej tam! z „Tytana"!... hej!

Pan Verdier zmarszczył brwi, zadrżał, aż zęby mu zaszczękały, lecz szybko odzyskał nad sobą władzę i odpowiedział:

— Czekam na pana...

— A ja, drogi panie, jestem na jego usługi...

— Widzisz pan kładkę?

— Doskonale... Czy pan jesteś sam?

— Zupełnie sam...

— W takim razie śpieszę się.

— A ja wskażę panu drogę.

W chwilę po tej krótkiej rozmowie Maugiron i Achilles Verdier znaleźli się sam na sam w kajucie.

Młody człowiek był już teraz inaczej ubrany i nie miał na sobie tego pięknego stroju, którego wyborny krój nadawał jego postaci piętno elegancji prawie arystokratycznej. W tej chwili ubrany był bardzo czysto [illegible]

i wyglądał na skromnego urzędnika z pensją ośmiuset franków.

Zatrzymał się przy świetle lampy i stał tak przez chwilę, milcząc, z uśmiechem na twarzy.

Właściciel „Tytana" wpatrywał się tymczasem w niego, lecz Maugiron poddawał się uprzejmie temu egzaminowi.

— Naprózno szukam — mówił do siebie Achilles Verdier — pamięć nic mi nie przypomina... nie znam go... nie widziałem go nigdy w życiu, jestem tego pewny.

Trochę uspokojony tem przekonaniem, rozpoczął rozmowę głosem nieco pewniejszym:

— Dziś rano zażądałeś pan odemnie chwili rozmowy tajemnej. Jakkolwiek dziwnem mi się wydało to żądanie, a mianowicie sposób, w jaki ono było objawione, nie chciałem odpowiedzieć panu odmownie.

— I jestem panu nieskończenie obowiązany! — dorzucił Maugiron tonem ironicznym.

— Oto jestem na miejscu schadzki — kończył pan Verdier. — Jestem bardzo ciekaw dowiedzieć się tych ważnych rzeczy, które pan miałeś mi zakomunikować i czekam wytłumaczenia zagadki, której rozwiązania napróżno szukałbym bez pana.

— Ponieważ przyszedłem tu umyślnie, aby panu wyjaśnić to, co życzysz sobie wiedzieć — odpowiedział Maugiron — przeto nie narażę pańskiej cierpliwości na długie próby, drogi panie Jakóbie Lambert.

Pan Verdier zadrżał konwulsyjnie.

— Już po raz drugi dziś — wykrzyknął — dajesz mi pan nazwisko, które do mnie nie należy... Nazywam się Achilles Verdier i nie nazywałem się nigdy Jakóbem Lambert.

Maugiron się uśmiechnął.

— Czy pan jesteś tego pewny? — spytał tonem najnaturalniejszym.

— Jakto, czy jestem pewny?

— Pan wiesz dobrze, że człowiek jest omylny... i wreszcie przy najlepszej chęci w świecie trafia się czasem, że zapomina! A może pan przypadkiem masz właśnie krótką pamięć, drogi panie Jakóbie Lambert?

— Jeszcze!... — krzyknął właściciel statku, uderzając pięścią w mały stolik, który się znajdował na środku kajuty — powinieneś pan zrozumieć, że taka natarczywość jest obrażająca.

— Byłoby mi bardzo przykro, gdybym pana obraził — rzekł słodko Maugiron — ale zdaje mi się, że się pan w tej kwestji okazujesz zbyt drażliwym. Wystarczy mi jednej daty i kilku słów, aby panu dowieść, że moje przekonanie jest dobrze ugruntowane i aby jednocześnie dopomóc pamięci pańskiej.

— Jedna data?... kilka słów?... — powtarzał pan Verdier, którego niepokój, przed chwilą zmniejszony, wzrastał znowu.

— Nic więcej! Oto naprzykład data: „Październik 1903 r.... i kilka słów: statek „Atalanta", kapitan Lambert, wyspa Saint Domingo."

Bladość rzekomego Achillesa Verdier stała się przerażająca; od tej chwili nie mógł już mieć żadnej wątpliwości w tym względzie: człowiek, który stał przed nim, znał dokładnie straszną jego przeszłość. Nie stracił jednak przytomności i postanowił walczyć z zaciętością.

— Jeżeli słowa, wyrzeczone przez pana, mają mieć, zdaniem pańskiem, jakąś magiczną siłę — odpowiedział z uśmiechem trochę przymuszonym — to chybiłeś pan celu!... Jesteś oczywiście ofiarą pomyłki, której ja jeszcze wytłumaczyć sobie nie mogę, ale z pewnością to się niezadługo wyjaśni. Co mnie obchodzić może statek „Atalanta", wyspa Saint Domingo i kapitan Jakób Lambert, którego nazwisko tak uparcie pan mi narzucasz? Co pana skłania do opowiadania mi o tem?

— Nie domyślasz się pan ani trochę?

— Wcale a wcale się nie domyślam.

— To trudno... [illegible]dnak spodziewałem się, że będ[illegible]zej... pamięć

pana trwa ciągle w odrętwieniu. Przyjdę jej z pomocą kilkoma szczegółami ważniejszemi, które ją z tego długiego uśpienia z pewnością obudzą!

— Mów pan!... Słucham pana z żywą ciekawością.

— Jestem o tem przekonany. Dotąd tylko ciekawość pańska jest podrażniona, nieprawdaż? Ale bądź pan spokojny, niezadługo więcej to pana zainteresuje...

„Atalanta" był to piękny brick, chodził wybornie po morzu, był tem, czem oaza na pustyni... Opancerzony miedzią, połyskujący w promieniach słońca, odbywał on corocznie jedną lub dwie podróże w okolice Gwinei dla przywiezienia stamtąd ładunku hebanu, którego handel był łatwy, pewny i znakomite przynosił zyski. Czyś pan nigdy nie słyszał o „Atalancie", drogi panie?

— Nigdy...

— To doskonale, ale mimo to ja kończę. Kapitan Jakób Lambert był to człowiek, jak to mówią, z „jednej sztuki". Djablo śmiały i odważny, brutal i szorstki dla swej załogi, wyborny marynarz, dumny, jeżeli nie z zaszczytów, to przynajmniej z majątku, i wcale nie przebierający w wyborze środków dla zwiększenia tegoż majątku... Czyś pan nigdy nie słyszał nic o kapitanie Jakóbie Lambert, drogi panie?

— Nigdy.

— Pysznie! Ale mimo to ja opowiem dalej. Pewnego dnia w miesiącu wrześniu pewien mieszkaniec kolonji francuskiej przeszedł do kapitana i zaproponował mu, aby go przyjął z małą czteroletnią córeczką i całym ładunkiem cukru, bawełny i kawy na okręt. Człowiek ten odziedziczył znaczny spadek we Francji, w Paryżu. Nazywał się „Achilles Verdier". Nie odpowiesz mi pan przecież, żeś nigdy nie słyszał nic o Achillesie Verdier?

Właściciel „Tytana" przerwał swojemu mówcy.

— Przepraszam pana — rzekł z daleko większą, niż dotąd, pewnością siebie — ale powiedz mi pan, cobyś pomyślał, gdybym ja w tej chwili zamknął drzwi tej kajuty na dwa spusty, gdybym otworzył okno, wychodzące na port? Gdybym zawołał na pierwszy lepszy przechodzący patrol i gdybym cię kazał aresztować?

Maugiron nie okazał najmniejszego zdziwienia.

— Pomyślałbym — odpowiedział — że jest to fantazja tak dobra, jak każda inna; trochę może niebezpieczna tylko, jeżeli nie dla mnie, to przynajmniej dla pana i prosiłbym o wyjaśnienie mi tej chętki osadzenia mnie w kozie!

— O, niema w tem nic zwyczajniejszego. Nocy ubiegłej złodziej zakradł się do mego domu, otworzył kasę fałszywemi kluczami i zabrał siedemdziesiąt trzy tysiące franków i portfel.

— Słyszałem o tem wszystkiem dziś rano u pana...

— Portfel zawierał papiery rodzinne, bez znaczenia dla kogokolwiek oprócz dla mnie. Złodziej sądził jednakże, że na podstawie tych papierów będzie mógł bezwstydnie urządzić sobie ze mnie kopalnię pieniędzy, które wydobywać będzie szantażem i zdradził się niezręcznie. Tym złodziejem jesteś pan...

— Przyznaję, że tak jest w istocie — odpowiedział Maugiron z zupełnym spokojem.

— Oto widzi pan, dlaczego — dodał pan Verdier — chcę zamknąć te drzwi, otworzyć okno, zawołać policji i oddać pana w jej ręce.

Maugiron zaczął się śmiać.

— A! — zawołał były kapitan okrętu — jak widzę, sytuacja wydaje się panu zabawną?

— Nadzwyczaj zabawną, w istocie.

— Zobaczymy, czy pan będziesz myślał tak samo, jak cię każę aresztować?

— Aresztować mnie?... pan!... drogi panie!... Nie zrobisz pan tego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Chrzest przed ścięciem głowy

Wzruszająca scena na miejscu kaźni — Ofiarna praca misjonarzy w Chinach

Tientsin leży w północno-chińskiej prowincji Czili. Znajduje się tam już od wielu generacyj zwarta gmina katolicka. Przeżyła ona ciężkie chwile.

Katedrę tej gminy zburzyli kilkakrotnie dzicy fanatycy.

Wśród wiernych urządzano krwawe rzezie. Księża ginęli straszną śmiercią. Ale gmina nie ulękła się i jest dzisiaj silniejsza niż dawniej, posiada własne seminarjum i jest siedzibą biskupa.

Misjonarze ci dokonują niezwykłych rzeczy.

Karmią setki na obszarach, objętych głodem i nędzą, pielęgnują chorych najnowszemi metodami higjeny w czasie ciągle powracających epidemij.

Władze chińskie są bardzo surowe dla akcji misjonarzy.

Ograniczają ich swobodę ruchów przez rozmaite zarządzenia i zakazy. I tak, nie każdy więzień pragnący przyjąć chrześcijańską religję, może być ochrzczony.

Wyjątek stanowią skazani na śmierć.

gdy prośba o ułaskawienie zostanie odrzucona i wyrok ma być wykonany. Ale jest rozporządzenie, które wymaga, ażeby chrzest odbył się tylko przed kierownikiem misji, odmawiając prawa chrzczenia wiernych chińskim księżom. Praktycznie droga do chrztu jest w ten sposób zamknięta. Bo wyrok śmierci wykonuje się natychmiast po jego ogłoszeniu. Jeśli więzienie oddalone jest od misji choćby o jeden kilometr, kierownik misji nie może zdążyć na czas.

Liu, chiński kaznodzieja i gorliwy pomocnik misjonarzy, znalazł mimo to sposób. Dowiedział się, że ma się odbyć

egzekucja na osławionym herszcie bandytów,

dwudziestoośmioletnim młodzieńcu, który dopuścił się 40 ciężkich zbrodni.

Ułaskawienie było wykluczone. Liu udał się do naczelnika więzienia i wbrew oczekiwaniom naczelnik okazał się ustępliwy. Zezwolił na chrzest pod warunkiem że odbędzie się on w jego obecności.

W chwili, gdy ogłoszono wyrok zebrał się sąd, stosownie do reguły. Wyprowadzono skazanego herszta bandytów. Nazwisko jego wypisane było na wielkim skrawku papieru, wielkiemi literami, ażeby wszyscy mogli je odczytać.

Papier ten zawieszony był na długim kiju bambusowym. Potem nazwisko to wymazano czarną farbą. „Widzisz" rzekł jeden z sędziów do herszta, „nie istniejesz już". Potem przytwierdzono papier do pleców skazańca i żołnierze, przeznaczeni do wykonania egzekucji, chwycili go w swoje ręce.

Kat wziął miecz katowski i czekał.

Wówczas to Liu wystąpił z tłumu ludzi, stanął naprzeciw żołnierzy i poprosił głośno o 5 minut zwłoki dla skazańca, ażeby mógł dokonać aktu chrztu.

Nastąpiła cisza. Wszyscy zwrócili oczy na sąd. Przewodniczący sądu skinął krótko głową i oczy wszystkich zwróciły się znów w stronę kaznodziei Liu. Ów odmówił krótką modlitwę, szybkiemi pytaniami odebrał od skazańca wyznanie wiary, wyjął z kieszeni flaszeczkę z poświęconą wodą i dokonał aktu chrztu. Wszystko to odbyło się z niezwykłą szybkością.

Jedna tylko rzecz była niezrozumiała:

zdumiewająca obojętność i spokój skazańca.

Bo zwyczajnie skazańcy drżą, płaczą, jęczą, klną, stawiają dziki opór. Ochrzczony delikwent milczał i kroczył spokojnie na śmierć, Liu szedł obok niego, mówiąc do niego: „Popełniłeś wiele strasznych grzechów w swojem życiu. Musisz je teraz odpokutować, ażeby ci były odpuszczone".

Delikwent poprosił jeszcze o papierosa. Dano mu go. A gdy puścił ostatni kłąb dymu, rzekł krótko:

„A teraz do nieba".

Jeszcze nie wygasł niedopałek papierosa, odrzuconego przez delikwenta, gdy ów leżał już na ziemi jak martwa masa, okryty wielkim skrawkiem papieru, dokumentem, wymazującym go z listy ludzi żywych.

Aresztowany za jedzenie chleba na ulicy!

Niezwykły proces na tle mahometańskich przepisów religijnych w Jerozolimie

Kilka tygodni temu w Jerozolimie odbyła się rozprawa sądowa przeciwko człowiekowi, który został

oskarżony o to, że spożył publicznie na ulicy kawałeczek chleba!

Aby zrozumieć tło tej sprawy, trzeba sobie uprzytomnić, że religja Mahometan przepisuje swym wyznawcom coroczny post trzydniowy na warunkach bardzo obostrzonych. Mianowicie mahometanin w okresie postu zobowiązany jest przez 30 dni od wschodu do zachodu słońca wstrzymać się nietylko od jedzenia i picia, lecz

również od palenia tytoniu i wąchania kwiatów.

Druga „sura koranu" podaje dokładnie przepisy odnośnie do postów. Trzeba jeszcze dodać, że mahometanie posługują się kalendarzem, opartym na fazach księżyca i wskutek tego ów 30-dniowy post w miesiącu Ramadhan w każdym roku przypadą kiedyindziej. Gdy zatem miesiąc postu Ramadhan przypadnie w danym roku w lecie, gdy dnie są długie, to ów

post od wschodu do zachodu słońca

jest dwa razy dłuższy. niż w latach, w których Ramadhan przypada w zimie, kiedy dnie są bardzo krótkie. W lecie przytem ścisły post utrudnia upał, powodujący pragnienie. Przepisy religijne nie zabraniają mahometanom w okresie 30-dniowego postu pracować, przeciwnie nawet, druga „sura koranu" poleca pracę w miesiącu Ramadhan.

Obecnie w Palestynie, podobnie jak we wszystkich krajach mahometańskich, obowiązuje jeszcze odnośnie do spraw religijnych tak zwane prawo „Szarja", które

wyposaża we władzę przestrzegania przepisów religji proroka nietylko sędziów mahometańskich, lecz nawet policiantów.

Gdy w miesiącu Ramadhan ukaże się na ulicy mahometanin z papierosem w ręce, lub z kawałkiem chleba, ryzykuje, że pierwszy policjant napotkany zaaresztuje go i zaprowadzi do sądu, gdzie sędzia na podstawie ustawy „Szarja" wymierzy mu karę.

Tak było w Palestynie dotychczas. Dopiero niedawno zaszedł w Jerozolimie wypadek, który, być może, przyczyni się do zniesienia tego dziwnego stanu rzeczy. Mianowicie na ulicy został aresztowany mahometanin, który

w czasie postu spożywał publicznie kawałek chleba.

Ów „przestępca", zaprowadzony przed oblicze zwykłego sędziego, został uwolniony od winy i kary, a wydający wyrok wyjaśnił, że prawo, na mocy którego dopuszczalne było karanie za łamanie postu, nie obowiązuje już nawet w Turcji. Poza tem stoi w sprzeczności z przepisami prawnemi, wprowadzonemi przez umowę mandatową. Albowiem w myśl umowy mandatowej nie może na terenie Palestyny obowiązywać ustawa, która nie traktowałaby na równi wszystkich obywateli. Zaś prawo „Szarja" może być stosowane wyłącznie do obywateli wyznania mahometańskiego, w żadnym zaś wypadku do chrześcijan lub Żydów.

Tego punktu widzenia nie podzielał jednak prokurator,

który wniósł apelację, motywując swój wniosek tem, że układ mandatowy nie ma nic wspólnego z prawem religijnem. Sąd apelacyjny podzielił przekonanie i zapatrywanie prokuratora, odrzucając wyrok sądu pierwszej instancji z następującem umotywowaniem: „jest rzeczą jasną, że mandat nie może być podstawą dla króla do wydawania ustaw, albowiem mandat nie posiada wartości prawnej dla sądów miejscowych za wyjątkiem tych przepisów mandatowych, które wyraźnie zostały włączone do obowiązującego zbioru praw Palestyny".

A zatem w dalszym ciągu, gdy w dniach postu zobaczy ktoś mahometanina z papierosem lub kawałkiem chleba, lub też spotka go przy popijaniu w kawiarni,

może zawołać z najbliższego rogu policjanta,

którego obowiązkiem jest zaaresztować przestępcę i odprowadzić go do aresztu. Istotnie w Palestynie pod względem prawnym panują jeszcze dość dziwaczne stosunki.



Z inicjatywy arcyksięcia Albrechta, prezesa węgierskiego klubu gry w polo, pasterze węgierskiej puszty t. zw. „Czikosi" zorganizowali swój własny klub polo i zaprawiają się z zapałem w tej pięknej i szlachetnej grze.

Z życia naszej marynarki wojennej

Okres wiosenny zaznaczył się, jak zwykle, wzmożoną działalnością floty, która z dniem 1 maja rozpoczęła letni okres wyszkolenia.

Młodszy rocznik, wcielony do szeregów marynarki w lutym roku bieżącego, po odbyciu podstawowego wyszkolenia rekruckiego w kadrze floty, został zaokrętowany na okrętach floty, celem odbycia zaprawy morskiej. W tym okresie młodzi marynarze zapoznają się ze służbą na okrętach i przyzwyczajają się do warunków pracy na morzu, gdyż trzeba sobie uprzytomnić, że samo oswojenie się z żywiołem morskim, przezwyciężenie naturalnej reakcji ze strony tych, którzy nigdy nie byli na morzu, przyzwyczajenie się do kołysania okrętu — wszystko to stanowi dodatkowe momenty w pracy nad kształtowaniem fizycznem i psychicznem młodego marynarza.

To też zaprawa morska obejmuje w pierwszym rzędzie ćwiczenia wiosłowania i żaglowania, jako te, które dają najlepsze warunki do rozwinięcia zmysłu marynarskiego, wyrobienia sprawności i odwagi.

W okresie zaprawy morskiej młodzi marynarze zapoznają się z urządzeniami technicznemi na okrętach, lecz tylko w takim zakresie, by można było zorjentować się w ich upodobaniach i zamiłowaniu, co następnie jest brane pod uwagę przy przeznaczaniu do poszczególnych specjalności. Oczywiście w wyborze specjalności duże znaczenie odgrywa również fach w życiu cywilnem — rzemiosła i specjalności cywilne stanowią o przydzieleniu do pokrewnych specjalności w Marynarce Wojennej.



Krwawe powstanie Arabów w Palestynie trwa w dalszym ciągu mimo ostrych represyj władz angielskich. Na zdjęciu ruiny domów żydowskich w Jaffie, zniszczonych bombami Arabów.

Szczera prawda.

— Kiedyś umówiliśmy się z jednym z moich przyjaciół, że zawsze będziemy sobie szczerze mówili, co myśli jeden o drugim.

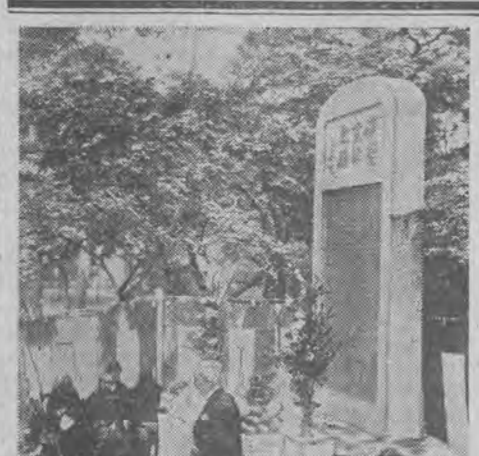
— No i cóż?

— Od tego czasu jakoś nie rozmawialiśmy ze sobą.

Dwa pokolenia

— Wy, dzisiejsze dziewczęta, niewiecie wcale, do czego są igły!

— **Oczywiście, że wiemy — do gramofonu!**



W Tokjo odsłonięty został pomnik znakomitego japońskiego szachisty Shuiu Ito.